Nr. 196 We Lwowie, Piątek dnia 27. Sierpnia 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2 M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesiane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji „Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie 18 złr.
półrocznie 9 „

kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie 24 złr.
półrocznie 12 „

kwartalnie . . 6 złr.
miesięcznie . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Na rzecz pogorzelców Stryja wydało lwowskie Koło literacko-artystyczne znakomitą pod każdym względem książkę zbiorową w dwóch nakładach. Cena egzemplarza ozdobniejszego wynosi 2 złr. 70 ct., a drugiego wydania 1 złr. 70 ct. wraz z przesyłką pocztową. Administracja *Gazety Narodowej* przyjmuje prenumeratę na to dzieło i prosi o dołączenie powyższej kwoty do prenumeraty *Gazety*.

Lwów d 26 sierpnia.

Zestawiwszy wszystkie najświeższe wiadomości, nadchodzące ze źródeł nieurzędowych o wypadkach w Bułgarji, widzi się jasno, że rewolucję pałacową urządzili ludzie, którzy nie mieli żadnego wpływu na lud, kreatury, które albo już oddawna stały na żołdzie rosyjskim, albo do wykonania zamachu stanu rublami poselstwa rosyjskiego ująć się dały. W pierwszej chwili, chcąc sobie dać jaki taki pozór powagi, nadużyły one nazwiska Karawelowa. Twierdzono, że dotychczasowy prezes ministrów, acz z boleścią, lecz w imię dobra ojczyzny, przyłożył rękę do obalenia ks. Aleksandra. Obecnie pokazuje się, że to nieprawda. Znany moskalofil Canków, minister Nikiforów (?), major Grujew i inni, wystawiwszy na czoło metropolitę Klemensa, aby nadać sprawie poważną cechę religijną, i korzystając z okoliczności, że garnizon sofijski udał się na koncentrację do Filipopola, napadli na księcia w pałacu, zmuszając go do abdykacji. Canków, Burnów i Nikiforów (?) grozili mu, że go zamordują, jeśli aktu abdykacji nie podpisze. Mimo to oparł się ks. Aleksander temu żądaniu, i jak upewniają, aktu abdykacji nie podpisał. Takie wiadomości nadeszły z Dżurdżewa i z Jass.

Uzurpatorowie władzy, uwięziwszy księcia, żądali od Karawelowa, ażeby dalej czynności rządu sprawował; on jednakże odmówił i został uwięziony. Metropolita Klemens i major Grujew wydali wtedy podpisaną przez siebie proklamację, uwiadamiającą lud kłamliwie, że książę „dobrowolnie" abdykował, i że odtąd może być Bułgarja pewną łaskawości i pomocy cara. Tak telegrafują z Kalafatu.

Książę miał być następnie na jachcie bułgarskim wywieziony za granicę kraju i w Reni władzom rosyjskim wydany. Co się dalej stało, nie ma jeszcze żadnej pewności. Czy jacht wrócił z nim napowrót do Sofii (jak to doniosła nam była otrzymana wczoraj w ostatniej chwili depesza z Bukaresztu), czy książę jest jeńcem Rosji, lub nareszcie czy się znajduje na terytorjum rumuńskiem — nie wiadomo. Dziś rozchodzi się wiadomość, że książę został wczoraj w Reni na wolność wypuszczonym i wyjechał albo do Niemiec albo do Austrji. Tożsamo donieść miał wczoraj do Gracu ojciec ks Aleksandra.

Tymczasem w Bułgarji rozwija się w najlepsze kontrrewolucja, pragnąca napowrót powołać księcia do władzy. Na czele tego ruchu, do którego — o ile można z dotychczasowych wiadomości wnosić — przystępuje wszystko, co jest szlachetniejszem, stanął prezydent „sobrania" Stambułow. Z Kalafatu donoszą pod d. 24. b. m., że tegoż samego dnia obalono rząd prowizoryczny, a metropolita Klemens, major Grujew i Cankow zostali uwięzieni. Czynności rządu objęło dotychczasowe ministerstwo pod prezydencją Karawelowa. W wojsku, które podobnie jak i lud, zostało kłamliwą proklamacją o dobrowolnej abdykcji księcia w błąd wprowadzone i do przysięgi dla nowego rządu zmuszone, ma panować wielkie rozdrażnienie. Nie chce ono uznać żadnego rządu i domaga się, ażeby sobranie uporządkowało sprawę dalszych rządów. Liczne deputacje wybierają się z wielu miast bułgarskich, ażeby gdzieś wyszukać księcia i skłonić go do powrotu.

Wobec tego niespodziewanego zwrotu na korzyść księcia, muszą zająć polityczne sfery Austrji i Niemiec inne stanowisko. Jeśli się wykaże, że nie wola ludu, lecz grupa niecnych, na żołdzie Rosji zostających intrygantów wywołała zamach stanu przeciw księciu, będą musiały inaczej rzecz oceniać.

Jeszcze sprawa ustąpienia księcia Aleksandra nie jest finalnie załatwioną, a już pojawia się mnóstwo kandydatów na opróżniony tron książęcy w Bułgarji. Wymieniają księcia Aleksandra Oldenburgskiego, ks. Piotra Karadżordżewicza, ks. Mikołaja Leuchtenbergskiego i ks. Waldemara duńskiego. Dzienniki rosyjskie życzyłyby sobie natomiast, aby zamianowano obecnie tylko tymczasowego administratora Bułgarji. *Now. Wremia* proponuje zaś wprost, aby wysłać jenerała rosyjskiego, któryby w Bułgarji przywrócił porządek. Inne mocarstwa, zdaniem tego pisma, nie sprzeciwiałyby się temu, a złożenie administracji w ręce rosyjskie usprawiedliwionem byłoby dostatecznie interesami rosyjskiemi w Bułgarji.

Piękne aspekta dla Europy!

Dzienniki rosyjskie mówią o detronizacji księcia Aleksandra jako o wydarzeniu oddawna przewidywanem, które będzie pomyślnem dla Bułgarów, jeśli przywódzcy ruchu zjednają sobie sympatje Rosji i zdołają zapobiedz wszelkiemu wdaniu się Turcji w sprawy Bułgarji.

National Ztg. przypisuje całą winę upadku księcia Aleksandra Anglii, która go opuściła w mniemaniu, że Austrja odegra rolę opiekunki, której wcale ani życzy sobie, ani chce przyjąć to mocarstwo; zwyciężonym tu nie jest ks. Aleksander, „który z pewnością odegra jeszcze wielką rolę w innej dzielnicy, ale Anglia."

Książę Bismark — jak donosi *N. fr. Presse* — ma się jutro zjechać z Giersem we Francensbadzie.

Jak wiemy, wspólny minister skarbu i naczelny administrator Bośnii i Hercegowiny, p. Kallay, powrócił ze wsi, aby d. 24. bm. odjechać do Serajewa D. 23. miał p. Kallay przez całą godzinę posłuchanie u cesarza, a wyjechał ze swoją żoną. *Polit. Corresp.* zapewnia, że nie ostatnie wypadki bułgarskie spowodowały wyjazd p. Kallaja, gdyż było to już przed kilkoma tygodniami postanowione, p. Kallay bowiem ma się na miejscu przekonać, czy pewne wydatki w przygotowywanym właśnie budżecie krajów okkupowanych są istotnie potrzebne, tudzież aby poczynić zarządzenia przeciw zawleczeniu cholery do Hercegowiny. Wyjechał też do Serajewa bawiący na urlopie cywilny adlatus gubernatora Bośnii, br. Nikolicz. Rzecz to szczególna, że półurzędowcy wiedeńscy starannie uchylają wszelki nawet pozór do posądzenia dyplomacji austrjackiej, że coś czyni lub pragnie uczynić ze względu na wypadki bułgarskie.

We Węgrzech są wielce zdumieni, że podczas gdy zapatrywania rządu petersburgskiego i berlińskiego co do sprawy bułgarskiej są już wiadome, co do Wiednia nic jeszcze nie jest wiadomem. „Tyle przecie opinia publiczna może wymagać, aby ją zapoznano z poglądami i zamiarami gabinetu wiedeńskiego. Czas, i to czas wielki, aby we Wiedniu przerwano już milczenie. Jeżeli bowiem Austro-Węgry są panią własnej woli i mają sprzymierzeńca ku pokojowi dążącego, to choćby wojny nie wypowiadały Rosji, jednak nie potrzebowały też jej pomagać, możliwą jeszcze była droga pośrednia Jakże się więc stało, że się monarchia zrzekła tej korzystnej szansy, i jakie to potężne pobudki zadecydowały, że monarchia z obserwatorki zamieniła się w uczestniczkę, że zamiast puścić sprawę luzem bez brania na siebie zobowiązań co do teraźniejszości lub przyszłości, wolała dać przyzwolenie na to, co w żaden sposób życzeniom jej odpowiadać nie mogło?

„Może jednak sojusz środkowo-europejski na takich jest zbudowany podstawach, że Austro-Węgrom w danym teraz wypadku nie pozostawało nic innego, tylko z rąk Rosji przyjąć mus narzucony. Ale w takim razie publiczna opinia Austro-Węgier i Europy zawiodła się na właściwości sojuszu dwucesarskiego, i mniemamy, że takie też będzie zdanie delegacyj wspólnych."

Niezmiernie zajmuje Węgrów kwestja, czy i do jakiej interwencji przyjdzie w Bułgarji. Przypominają oni, że gdy w r. 1876. Bułgarzy drogą rewolucji zrzucili jarzmo tureckie, na konferencji trzech kanclerzy oświadczył Gorczaków, że należy zrobić w Bułgarji porządek, że jednak Rosja nie ma celów samolubnych i gotowa innemu mocarstwu zlecić okupację Bułgarji. — A to któremu? zapytał Andrassy. — Gorczaków: Wpuśćmy tam Włochów. — Andrassy: A my ich ztamtąd wyrzucimy. — Gorczaków: Po przywróceniu porządku. — Andrassy. Nie, mój książę, stanie się to natychmiast.

„Dzisiaj z pewnością Rosjanie nikogo prócz siebie nie dopuściliby do okupacji. Tuszymy jednak na pewne, że Austrja jak przed 10 laty, stanowczo oprze się wszelkiemu wprowadzaniu obcych sił wojennych do Bułgarji, a tuszymy mimo tego, co ostatniemi dniami zaszło. Wszak nie byłoby krwawszego policzka dla steru spraw zagranicznych nad supozycję, że ścierpiano rosyjski zamach stanu, nie zabezpieczywszy się od inwazji rosyjskiej. W obecnej chwili dominuję zajmowała, i każdego razu ją utraciła. Nim się dalsze wypadki rozwiną, mamy krótką pauzę przed sobą — z niej skorzystać należy."

Przedewszystkiem zaś jako najgroźniejszy fakt podnoszą Węgrzy odbudowanie przymierza trójcesarskiego, które niewiadomo jak i kiedy do skutku przyszło.

Dr. Gregr, przewódzca młodoczechów i właściciel *Narodnich Listów*, przemawiał d. 24. bm. do wyborców Roudnicach. Cała mowa była aktem oskarżenia przeciw systemowi hr. Taaffego, że nie dotrzymał obietnic, że naród czeski w letarg wprowadził a delegację czeską w narzędzie rządowe zamienił. Następnie wskazał dr. Gregr środki i drogi, jakby odmienić obecny stan opłakany — ale jakie to środki i drogi, nie podaje sprawozdanie *Nar. Listów*. W końcu przyjęto długą rezolucję, która ubolewa, że niema gabinetu, z większości pochodzącego i od niej zależnego; wytyka klubowi czeskiemu, że jest zamało energicznym i naród już poczyna wątpić w jego sukcesa; a zresztą wzywa klub do czynnego wystąpienia w kwestjach ugodowych.

Hlas czeski podnosi, że z zaprowadzeniem ustawy o pospolitem ruszeniu przybyło obywatelom świeżych ciężarów finansowych i innych, ale nowych za to praw nie przybyło. Nie jest nawet powiedziane, w jakim języku gminy mają prowadzić urzędowe wykazy i korespondencje co do pospolitego ruszenia. A wszakże pewnem jest, że wójci gmin nieniemieckich nie będą używać języka niemieckiego. *Hlas* ubolewa, że landwery i landszturmu nie oparto na podstawie narodowej, jak to uczyniono we Węgrzech, gdzie honwedom ważniejszą nadano rolę niż w Przedlitawii obronie krajowej, a gdzie oddziały kroackie używają nawet nie węgierskiego a tem mniej niemieckiego, tylko kroackiego języka. Gdy zresztą przybyło nowych ciężarów finansowych, Czesi tembardziej muszą bronić żądań swoich w sprawie ugodowej, aby mieli z czego ponosić te ciężary.

Wielkie manewry pod Petersburgiem zakończyły się dnia 24. b. m. Oficerowie zagraniczni pożegnali się z carstwem, którzy udali się do Peterhofu. Wczoraj odbył się w Kronstadzie w obecności cara przegląd floty, w którym wzięło udział 56 okrętów.

Wyjazd cara i carewicza na wielkie manewry pod Warszawą i Wilnem został naznaczony na 3. września.

Głosy czeskie
o detronizacji ks. Aleksandra.

Sprawa detronizacji księcia bułgarskiego stała się pod wieloma względami kamieniem probierczym co do opinii czeskiej, o ile się ona w dziennikach odbija. Kiedy niedawno temu jeden ze znakomitych członków klubu czeskiego w dość dziwaczny sposób wyjechał z moskalofilskiemi poglądami co do Galicji, nie wszczynaliśmy ztąd hałasu, wiedząc zdawna, że w kołach młodoczeskich, do których dr. Trojan, choć weteran pracy narodowej, należy, jest rusofilizm dość silnie zakorzenionym; wszak organ ich *Nar. Listy* coraz bardziej nawet język czeski zaprawiają moskiewszczyzną. Z drugiej też strony nie wyjeżdżaliśmy z uniewinnianiem Czechów, nie wykazywaliśmy, że luźne odezwanie się dr. Trojana nie wyraża opinii przeważnej części narodu czeskiego; wszak tylekroć mieliśmy sposobność podnosić, z jaką potęgą żywotną rozwija się duch czeski, co jest najdzielniejszym środkiem do odwodzenia Czechów od kłaniania się obcym bożkom, i poprzestaliśmy na powtórzeniu znakomitego artykułu *Politiki* pod nap. „W sprawie panslawizmu", w którym organ staroczeski z taką godnością zmowi rosyjskiemu... przeciw panslawi-...

Ostatnia historja bułgarska nastręczyła sposobność do zbadania, o ile Czesi prawdziwie przesiąknięci są ideą samoistności. I okazało się, że jeszcze nie są ogółem w niej utwierdzeni. Jeżeli dyplomacja dla samolubnych celów i celików państwa swego nieraz gwałci na obcych zasadę, której w swoim domu jest orędowniczką, jeżeli np. germanizm i russyzm, powstałe z zasady narodowościowej, gwałcą tę zasadę na nie-Niemcach i nie-Rosjanach — to narody, które nie mają dyplomacji, już zgoła tak postępować nie powinne, i pod karą zagłady samoistności własnej, powinne szanować tę samoistność u innych narodów, i żadnemi względami, żadnemi wymówkami zasłaniać się co do tego nie mogą.

Staroczeska *Politik*, której głównem zadaniem jest być pośredniczką między Czechami a innemi ludami, i która kilka dni temu ogłosiła wspomniany powyżej, piękny artykuł, dumą narodowej samoistności czeskiej nawskróś tchnący, *Hlas*, organ klubu czeskiego, a więc głównego urzędowego, wybranego reprezentanta narodu, jak i młodoczeskie *Narodni Listy*, które w imię samoistności czeskiej walkę na noże prowadzą z germanizmem i nawet Boga negować gotowe dla idei narodowej — wszystkie te pisma doskonale wiedziały, że z prawa, przekonania i czynów ks. Aleksander był reprezentantem samoistności narodowej Bułgarów, że jej przeciw każdemu w kraju i wobec zagranicy jak lew bronił — a jednak prócz *Hlasu* to cieszą się z jego upadku, to upadek ten usprawiedliwiają, pomimo to, że twórcy upadku tego jak byli ajentami Rosji, choćby niepłatnymi, tak też odrazu uległość bezwzględną dla Rosji, tj. wyrzeczenie się samoistności bułgarskiej na sztandarze swoim jawnie wywiesili.

Politik powiada, że „kardynalną kwestją dla rosyjskiego interesu państwowego jest, aby ster w Sofii prowadził tylko mąż, bezwzględne zaufanie cara posiadający. Choćby nawet przyjść miało do wielkiej wojny, jak owa pod Plewną zakończona, Rosja przemocą obaliłaby rządy ks. Aleksandra. W takim stanie rzeczy, powinien był książę dobrowolnie ustąpić z swojej straconej pozycji, a on tymczasem budował zapory wpływowi rosyjskiemu; tak więc zeszedł na manowce, i sprzeniewierzył się swojej misji pierwotnej. I niema nawet prawa mówić o niewdzięczności — albowiem polityczna samowiedza ludu bułgarskiego, że Bułgarja absolutnie należy do rosyjskiej sfery opiekuńczej na Bałkanach, że sama o sobie jest bezwładną i niemoże gdzieindziej szukać oparcia, tylko u tego, kto ją dopiero co wyzwolił — te uczucia, prawu i naturze odpowiednie, były tak potężnemi, iż wszelki głos sympatji lub antypatji politycznej umilknąć musiał. Tak więc książę ujrzał się opuszczonym i z kraju wywiezionym."

A że oraz ku najpodlejszej sromotności w ręce Rosji wydanym! — o tem jeszcze *Politik* nie wiedziała. Tak więc *Politik* państwowe interesa Rosji, a nie samoistność Bułgarów bierze za miarę do ocenienia wypadku! Dlatego zarzuca księciu sprzeniewierzenie się, wbrew temu, że nie Rosja, tylko lud bułgarski i mocarstwa na tron go wyniosły. Dlatego fałszuje opinię ludu bułgarskiego, — fałszuje, bo wiedziała, że o detronizacji mogły nadchodzić tylko wiadomości od autorów spisku pochodzące, którzy też, jak wiemy, zaraz z początku fałszerstwa się dopuścili, np. co do Karawelowa i innych. I dlaczegoż by nie mogła Bułgarja ostać się sama o sobie? Czyżby połknęła ją Rumunia, Serbia lub Turcja?

Całkiem inaczej wysławia się *Hlas*. Pisze o księciu z wyrazami najżywszej czci i sympatji, podnosi jego wzniosłe marzenia co do Bułgarji, i zasługi jego tak ogromne, że wspomnieli o nich w proklamacji swojej ci nawet, którzy go z tronu zrzucili. „Poległ on tragicznie, bo opierając się „wyższej mocy", niemając sił ku temu. Z tąż stanowczością, jaką okazał wobec Turcji i Serbji, wywalczyć udzielność dla Bułgarji." *Hlas* pyta się przedewszystkiem, czy następca ks. Aleksandra będzie orędownikiem udzielności państwa Bułgarskiego, i wyraża obawę, że car będzie władcą Bułgarji a przyszły książę tylko jego namiestnikiem.

Wobec tego czystego poglądu nie ważymy się przytaczać wywodów *Narodnich Listów*. Odsądzają one ks. Aleksandra od wszelkiej czci i wiary, i pieją hymn na cześć Rosji w imieniu Słowiańszczyzny, którego by się nawet samiż Rosjanie powstydzili. Zbrzydzenie ogarnia, czytając pierwszy i drugi artykuł *Nar. Listów* w tej sprawie.

Przemysł młynarski w Galicji.

(Dokończenie.)

Tymczasem galicyjskie młynarstwo zamiast doznawać poparcia ze strony kolei żelaznych, cierpi lat dziesiątki pod ciężarem szkodliwej i zabójczej gospodarki taryfowej galicyjskich i austrjackich kolei.

Od szeregu lat producenci zboża i mąki, kupcy, towarzystwa gospodarcze, Izby handlowo-przemysłowe, dziennikarstwo, sejm, słowem kraj cały czynią nieustanne wysilenia w celu obrony

---

Piękna Paula.
Nowelka z francuskiego.

(Dokończenie).

W dwa tygodnie potem uprzedził p. de Kersec siostrzenicę, że pan de Servieres pragnie być jej przedstawionym. Paula odpowiedziała, że p. de Servieres może swą czołobitność składać komu tylko zechce, ale ona bynajmniej nie pragnie go widzieć.

Rozgniewany opiekun poszedł natychmiast do notarjusza i zrobił testament, w którym pominiono całkiem pannę de Sambrecoeur. W kilka dni potem umarł, jakby chcąc dopełnić miarki swej surowości.

Gdy ten niewzruszony wuj i opiekun spoczął w grobie, p. Grappin, notarjusz, wezwał równocześnie pannę Sambrecoeur i pana de Servieres, by byli obecnymi otwarciu testamentu. Akt ten zawierał zaledwie sześć wierszy, ale odznaczał się dziwną stanowczością:

„Dziś, dnia czternastego czerwca 1881 r. ja, Jan-Ives-Hektor de Kersec, zdrów na ciele i umyśle, mianuję niniejszym testamentem p. Ludwika-Gabriela-Guy de Servieres jedynym mojim spadkobiercą, wykluczając od dziedzictwa wszystkich krewnych znanych i nieznanych.

podpisano:

Kersec."

Pan Grappin, odczytawszy ten dokument, spojrzał zpoza okularów na obie strony interesowane. Guy był śmiertelnie blady. Na ustach pięknej Pauli igrał swobodny uśmiech.

— Spadek po p. de Kersec — zaczął notarjusz — wynosi w całości dwa miliony trzykroć sześćdziesiąt tysięcy...

— Oszczędź mi pan centimów — przerwała Paula z humorem. — Mój wuj i opiekun wyobrażał sobie zapewne, że po scenie, w której tak smutną odgrywam rolę, pospieszę wyjść za p. de Servieres, aby odzyskać te dwa miliony. Pomylił się. Niech spadkobierca odbierze swą sukcesję, ja zostanę z mą dumą.

Panna Sambrecoeur, mówiąc w ten sposób, patrzyła oko w oko przyjacielowi swego wuja, którego widziała po raz pierwszy. I nietylko, że przyjaciel ten nie był w wieku barona, ale nawet nie zdawał się sięgać lat trzydziestu, i miał wszystkie pozory grzecznego, miłego i dobrze wychowanego człowieka. Miał nawet w sobie pewien urok nieokreślony, który w każdej innej okoliczności byłby wywarł na Paulę wpływ atrakcyjny, może nawet stanowczy.

— Pani — rzekł, powstając — pan de Kersec przypuszczał ciągle, że pani ofiarujesz mi swą rękę i...

— Nigdy! — zawołała Paula.

— Jestem zrozpaczony — odparł młody człowiek, zbliżając się do biurka notarjusza; wziął testament i nie tracąc zimnej krwi, podarł go w drobne kawałeczki. Potem wziął kapelusz, skłonił się zdziwionej Pauli i wyszedł.

Pan Grappin w ciągu swej długoletniej karjery notarjalnej, nie miał przykładu podobnej bezinteresowności. Zbladł. Ale mu zawód nie dozwala tracić głowy. Oto Paula jest napowrót jego klientką.

— A więc pani tym sposobem jesteś spadkobierczynią wuja.

— Ja — odrzekła Paula z dumą, czy masz mnie pan za intrygantkę?

— Czy pani chcesz czy nie chcesz.... Nie dokończył. Panna de Sambrecoeur obróciła się i wyszła, nie zauważywszy, jakie ogólne wywarła tem zdziwienie.

Wróciwszy do hotelu de Kersec, który dotychczas zamieszkiwała, zamknęła się w swym pokoju, gdyż pragnęła samotności i ciszy, by módz uporządkować wrażenia chwil ostatnich.

— Więc on jest młody. Jest bardzo miły. A z jaką zimną krwią, z jakim wdziękiem rozdarł ten papier, szeptała. — Szalona! powiedziałam mu: nigdy!

Umilkła i zadumała się.

Siódma minęła a ona jeszcze myśli.

— Panienko, proszę na obiad — mówi przez drzwi miss Oliwia Shweston, przerażająco chuda Angielka.

— Nie jestem głodna.....

— Ależ panienko!...

Paula wybiegła zgniewana, tupnęła nóżką i wydała surowy nakaz by Angielka sama i wszystko zjadła.

Panna Shweston usłuchała. I wywiązała się godnie z polecenia, bo nie zostawiła ani okruszynki.

— Ach! Gdybym mu się mogła wytłumaczyć, szeptała Paula, opłakując miłość swą tak prędko zgasłą.

W nocy miss Oliwia uważała za stosowne dowiedzieć się, czy panienka nie jest cierpiącą. Paula kazała jej się wynosić.

Jaką ta młoda dziewczyna spędziła noc łatwo zrozumieć, gdy się weźmie na uwagę jej wzburzoną wyobraźnię, naprężone nerwy, dziką wolę i wygórowane do ostateczności uczucia. Przez otwarte okno jej pokoju, łagodne tchnienie nocy, z odurzającą wonią kwiatów pysznego ogrodu, niosło nowe i nieznane wrażenia. Jej serce rozbujałe, jej usposobienie romantyczne, jakże sprzyjającemi były rozwojowi nieokiełzanej namiętności. Gdy dnieć zaczynało, czuła już więzy miłości nieubłaganej. Była do szaleństwa zakochaną w panu de Servieres.

Pod wpływem przypuszczeń, które ją noc całą trapiły, a niezważając na możliwe skutki swej nierozwagi, Paula dziś chciała upaść do nóg temu, którego wczoraj obraziła, chciała przepraszać i dać mu do zrozumienia, z jaką rozkoszą przyjęłaby jarzmo — dawniej przez wuja wybrane.

O drugiej godzinie wyszła, by ten niedorzeczny projekt uskutecznić. Na szczęście przechadzka, piękny słoneczny dzień, zresztą wypadki codziennego życia, wróciły jej spokój, a temsamem trzeźwiejszy pogląd na rzeczy. Ale nie porzuciła tej myśli. Poszła do notarjusza, prosząc go, by się zobaczył z panem Guy, i prawa dziedzictwa mu przywrócił.

Koło siódmej przyniesiono odpowiedź p. Grappin. Omal że nie upadła pod ciosem, jaki ją dotknął. Guy odmówił przyjęcia napowrót majątku.

— Nigdy! — zawołał, jakby umyślnie powtarzając słowo wyrzeczone przez Paulę.

Inną na miejscu panny de Sambrecour było by to zniechęciło, uznałaby niemożliwość dalszych usiłowań. Ona przeciwnie. Zdawało jej się to większą zasługą zdobywać przemocą męża. A wróciwszy do swych marzeń wysłała list.

Ale jaki list! Guy dla niej był bóstwem. Gorącemi słowami skreśliła swe dlań uwielbienie, i poniżyła się do prośby o przebaczenie. Nikt tkliwiej, ale z zachowaniem całej swej dumy, uczuć nie wyraził.

Czytając te słowa, w których drżała prośba istoty zrozpaczonej, Guy przeraził się. To albo obłąkana, albo z przewróconą głową pensjonatka, pomyślał.

Krótko i zimno odpisał, że nie czuł się godnym zaszczytu, jaki mu zrobić chciała panna de Sambrecour.

Tym razem Paula pod wpływem rozdrażnienia graniczącego niemal z szaleństwem, myślała że ją rozpacz zabije.

— Och, przepaść, przepaść! wołała.

Łatwo zrozumieć, że im pan de Servieres okazał się dumniejszym i nieprzystępnym, tembardziej rósł w jej oczach. Miłość jej olbrzymiała. Czuła w sobie jakąś siłę nieznaną. Wszechświatem dla niej był Guy. Guy był wszystkiem, bez niego słońce gasło, i chłód ziemię ogarniał. Chwilami straszne trapiły ją myśli. Śmierć, śmierć ukazywała się jej niby wierna i wesoła towarzyszka.

— Przepaść! powtarzała.

Przez miesiąc każda chwila była wyczekiwaniem szczęśliwego przypadku, który by jej wrócił tego, czyjem wspomnieniem żyła. Dwa lub trzy razy listownie zamienili słów kilka. Ale p. de Serviéres był niewzruszonym. Pan Grappin zajęty bardzo tem zdarzeniem, w którem także odgrywał dość ważną rolę, robił co mógł, ale namowy nie zdały się na nic.

— Ależ ona sobie życie odbierze — mówił mu dnia jednego.

Młody człowiek niedowierzając uśmiechnął się tylko.

— A więc muszę umierać – mówiła piękna Paula do miss Oliwii, drżącej jak liść osiczyny.

Stan w jakim była młoda dziewczyna, nie mógł trwać długo. Przy usposobieniu tak na wskróś nerwowem, umysł zdrowym pozostać nie mógł.

Pewnego ranka wstała na pozór spokojna, siadła przy biórku, by napisać do pana de Serviéres:

„Kilka dni minionych były dla mnie całem życiem trosk i rozkoszy. W przyszłości bez ciebie, nie widzę nic jak tylko zbladłe wrażenia i wygasłe przyjemności. Umrę z rozkoszą, unosząc w sercu cały raj w własnej stworzony wyobraźni. Niech cię Bóg błogosławi za wszystko dobre i złe, którego byłeś przyczyną."

W godzinę potem, konno, galopem, przejeżdżała przez lasek Buloński. Zbliżając się do stawu Saint James, wzbudziła w duszy wspomnienie babki, uśmiechnęła się do miss Oliwii, i w szalonym pędzie skoczyła z koniem do wody.

Miesiąc przedtem byłaby sobie odebrała życie by nie zaślubić p. Guy. O kobiety!

Gdy nadbiegli z pomocą, było już zapóźno, leżała martwa, jak Ofelia pod okryciem z wodnych lilij.

produkcji, prowadzą krwawą walkę z gospodarką taryfową kolei austrjackich, z taryfami międzynarodowemi, dyfferencyjnemi, pośredniemi i bezpośredniemi, które w handlu zbożowym kraju naszego i młynarstwie zrządziły więcej spustoszeń, niż konkurencja zamorska, Ameryka i Indje, więcej niż cła zagraniczne dzisiejszej daty.

Są to rzeczy znane, autor ilustruje je szeregiem przykładów wymownych.

Dodajmy do tego system nadużyć, jaki się wytworzył przez istny przemysł w granicznych stacjach fałszowania proweniencyj, ażeby uzyskać ulgi, na czem cierpią niechcący lub nieumiejący znaleść takiej drogi. Dodajmy do tego refakcje udzielane spedytorom, którym się trzeba opłacać; z refakcjami formalny odbywa się handel.

Dziesiątki lat takiej gospodarki taryfowej mogły zabić młynarstwo bez „zewnętrznych“ ciosów. A kiedy konkurencja węgierska rozwielmożniła się tak, że tylko stanowczą, interes kraju na oku mającą polityką kolejową możnaby z nią walczyć, koleje galicyjskie i austrjackie tak pojęły swoje zadanie:

Np. pół wagonu ze Lwowa do Morawskiej Ostrawy, przy odległości 484 kilometrów kosztuje 178.40 złr., zaś z Pesztu do Morawskiej Ostrawy, przy odległości 515 kilometrów, kosztuje tylko 138 złr. 70 ct. Takich przykładów możnaby przytoczyć cały legion.

Absolutne obniżenie taryf przewozowych, zrównanie taryfy lokalnej z tranzytową, a przynajmniej zmniejszenie dyfferencji na korzyść zagranicznej proweniencji a zabijającej krajową produkcję, urągającej równoczesnemu podwyższeniu ceł na zboże przez państwo, mającemu ten sam cel obrony krajowej produkcji i pracy, są dotąd postulatem. Tak samo nie uzyskano dotąd taryf korzystniejszych dla półwagonów, wzorem węgierskim, nie uzyskano dotąd zrównania taryfy z Galicji do krajów austrjackich ze związkową węgiersko-austrjacką taryfą.

Podatki są wygórowane, a przez dodatki autonomiczne dochodzą do nigdzie niebywałej wysokości. Co najgorsza, wymiar nie jest oparty na stałych zasadach, zostawiono pole dowolności niekontrolowanej. Wymierzanie skali podatku jest całkiem chwiejne, młyn bardzo znacznej produkcji w jednem miejscu płaci daleko mniejszy podatek, niżeli młyn w innem miejscu i naodwrót. Większe młyny zmuszone są prowadzić nieustanną walkę obronną przeciw zamachom podatkowym, żeby nie zginąć pod ich ciężarem.

Dodajmy do tego: niski stan hodowli bydła, wskutek czego trzeba wywozić otręby, dla których w dobrem zrozumieniu interesu rolnictwa w taryfie z 1879 Niemcy nie ustanowili cła, — dodajmy do tego brak składów na zboże i mąkę, publicznych czy kolejowych, wskutek czego młyny same zmuszone są robić kosztowne zapasy, nie mogą liczyć na gotowy towar, oraz w razie spiętrzenia się zapasów mąki, nie mogąc mąki złożyć w składzie publicznym i zlombardować, zmuszone są sprzedawać towar po złej cenie.

Brak kredytu hipotecznego dla przemysłu fabrycznego, trudności w kredycie krótkoterminowym, żadnego kredytu towarowego.

Brak krajowych fabryk maszyn, brak szkół fachowych i konieczność posiłkowania się drogimi zagranicznymi robotnikami wyższego rzędu, więc podmajstrzymi i majstrami, werkmistrzami, maszynistami, słowem konieczność oddawania korzystnych posad po większej części obcokrajowcom.

Nareszcie przypomnijmy tylko niedostateczną, rozwlekłą procedurę sądową, oraz zupełny brak dróg wodnych, zwłaszcza tej rodzimej drogi wiślanej, a naostatek wielkie niedostatki w dojazdach kolejowych i drogach lokalnych.

Mimo tych przeszkód i trudności, które usunąć i zwalczać leży w interesie kraju, widzimy w rodzimych warunkach produkcji surowej kraju, choć niewiele, ale zawsze eksportującego na wywóz, w bogactwie siły wody, dotąd tylko niedostatecznie wyzyskanem, w taniości robotnika, w sześciomilionowym konsumencie własnego kraju, warunki bytu i rozwoju naszego młynarstwa. Powoli czysta mąka musi zdobyć sobie konsumenta w ludzie, jedzącym dotąd razówkę żarnową, a z koniecznem zwróceniem się do hodowli bydła i gospodarstwa wypasowego, musi się zwiększyć odbyt na otręby i odpadki.

Młyny wodne mają podstawę bytu w niewyzyskanym dotąd tanim motorze. Nie trzeba zapominać, że groźne, kolosalne amerykańskie *Minneapolis*, to centrum amerykańskiego młynarstwa, zdobywającego targ Anglii, to 24 młyny wodne, poruszane wodą Missisipi. Trzeba pamiętać, czem są motory wodne dla Szwajcarji, dla Wirtembergii, kraju bez węgla. Tu reformy są naglące, wyrzucanie starych motorów, zaprowadzanie, ulepszonych kół wodnych zwłaszcza piersiowych i podsiębiernych, wprowadzanie turbin korzystnych zarówno przy wielkiej wodzie, jak przy małym górskim potoku.

Największą przeszkodą w użyciu ogromnego bogatwa wód naszych do celów przemysłowych, jest nieuregulowanie wód naszych. Zwłaszcza odkąd lasy u górskich źródlisk padły pod toporem i poszły za granicę, wody są zupełnie nieokiełzane, wzbierają nagle i występują z koryta niszcząc wszystko po drodze, lub opadają i wysechają, że przez dłuższy czas nie są zdolne większych poruszać motorów. Przez to, że rzeki nie są uregulowane, każdy przemysłowiec, chcący użyć wodę jako motora, zmuszony jest ponosić cały koszt robót ochronnych na większej przestrzeni i budowli wodnych potrzebnych dla ujęcia wody dla celów przemysłowych, a pomimo tego narażony jest co roku kilka razy na spustoszenia rozkiełznanego żywiołu To też pierwsze wołanie, które podnosi kilkuset przedsiębiorców młynarskich całego kraju w ankiecie statystycznej Wydziału krajowego — to wołanie regulacji rzek jako kardynalnego warunku rozwoju przemysłu posługującego się motorem wodnym, w kraju tak bogatym w wodę, a ubogim w węgiel.

Z drugiej strony, w wielu okolicach, gdzie byłoby pole dla rozwoju młynów parowych, gdyż wody nie wystarczają na poruszanie większych motorów, lub też gdzie tylko dzięki spiętrzeniu nad miarę stanu wody i wbrew ustawie wodnej i ordynacji młynarskiej poruszają nawet większe młyny, utrzymywanie wielu młynów jest nieracjonalne, a często bardzo klęską okolic. Spiętrzanie wody nieracjonalne, wbrew ustawie prowadzone, zatapia i zabagnia tysiące morgów. Seciny posiadamy takich młynów, które powinny były dawno zginąć, stoją na stopie rozwoju pod względem technicznym, który nie może się już ostać, po potrąceniu kosztów corocznego uzupełniania lub przebudowania jazów, młynówek, dają nader mały lub żaden czysty zysk dla właściciela, nędznie żywią młynarza, a jednak robią konkurencję młynom racjonalnym. Mamy seciny młynów w kraju, których utrzymanie jest połączone wręcz ze szkodą gospodarstw sąsiednich, wielkich i włościańskich, zatapia łąki i pola. Gdyby te sumy pieniężne i materjały, użyte na groble, tamy, jazy, śluzy, młynówki, młynki, zostały użyte na melioracje rolne, na odwadnianie pól i łąk, możnaby bardzo znacznie podnieść produkcję rolniczą, produkcję karmy dla bydła, a co zatem idzie, hodowlę bydła, słowem, wielekroć razy większy mieć pożytek, niż z nędznego młyna.

Dodać nareszcie trzeba, że budowane przez empiryków, młynarzy i stawiarzy niemających pojęcia o hydraulice, te wodne budowy są przeważnie nie trwałe, kosztowne i małego efektu; kolosalne siły wody marnują się, budowa motorów wodnych, kół, jest przeważnie w stanie całkiem pierwotnym.

To też przy podjętej na szerszą skalę regulacji rzek krajowych, zniknąć muszą bardzo liczne młyny, które przez nadużycie i nieprzestrzeganie krajowej ustawy wodnej i ordynacji młynarskiej, spiętrzają wody w rzekach jazami z ziemi i faszyn, które zamykają zupełnie łożysko rzeki, i niedopuszczają odpłynięcia nawet zwykłej corocznej wielkiej wody, prowadzą często wodę powyżej sąsiedniego terrenu podwyższonemi brzegami i zabagniają tysiące morgów najurodzajniejszej gleby, łąk i pastwisk. Młyny te nie mają po większej części unormowanego stanu wody, wbrew ustawie wodnej. W razie więc przeprowadzenia scisłej rewizji i przywrócenia stanu prawnego, przed rozpoczęciem regulacji rzek, wiele z tych młynów, po usunięciu nadużyć młynarskich i obniżenia stanu wody piętrzonej, przestanie faktycznie istnieć; inne będą musiały być wywłaszczone, ze względu na wyższy interes krajowy, jaki będzie osiągnięty przez regulację rzek, ale po obniżeniu stanu wody tych młynów do granic prawnych, obniży się też wartość spadku i koszta ekspropriacji się obniżą. Oczywiście regulacja rzek nie może być tak pojętą, żeby miały paść ofiarą interesu rolnictwa wszystkie motory wodne, wpłynąć musi jednak na reformę budowy motorów, wprowadzenie turbin i kół podsiębiernych i piersiowych, a zmniejszenie spadków zastąpi regulacja zwiększeniem stałości stanu wody i uregulowaniem działania masą wody.

Druga reforma — to wprowadzanie walców i maszyn czyszczących zboże i grysy, wprowadzanie metody mielenia na wysokie mlewo. W ogóle wprowadzenie ulepszeń technicznych musimy uważać za pierwszy warunek rozwoju młynarstwa.

Obrona młynarstwa przed uciskiem fiskalnym, przed gospodarką taryfową kolei żelaznych, jest sprawą interesu rolnictwa i całego kraju. Nie wolno zapominać, że gdzie zboże nie może konkurować, tam jeszcze dla mąki można targ utrzymać, a młynarstwo nasze zamienia trzecią część zboża na mlewo, mogłoby zaś i powinno jeszcze większe krajowej produkcji rolniczej oddawać usługi.

Tę obronę młynarstwa musi więc prowadzić rolnictwo, bo interes jest wspólny, powodzenie i rozwój młynarstwa znaczy większe zapotrzebowanie zboża na miejscu, w kraju. I tu węgierska polityka ekonomiczna, która w młynarstwie widzi najlepszego konsumenta zboża i popiera młynarstwo jako pierwszorzędny interes kraju, winna być naszym przykładem. Ideałem tej polityki jest dążenie, żeby Węgry nie wywoziły zboża tylko mąkę, żeby przez to zarabiały na frachcie, żeby kilkanaście ... przemysłowy, żeby kilkanaście gałęzi przemysłowych ubocznych miało możliwość egzystencji, żeby w kraju zostawały tanie odpadki dla hodowli i wypasu bydła.

Wskazaliśmy na złe, tłoczące nasze młynarstwo; usunięcie złego. choć częściowe, ile w naszej mocy, jest warunkiem dalszego rozwoju młynarstwa. Reasumujemy potrzeby. Poprawa środków lokalnej komunikacji, dróg dojazdowych. Regulacja rzek z punktu widzenia interesu młynarskiego, to znaczy z jednej strony usunięcie nieracjonalnych młynów, z drugiej strony ustalenie, uregulowanie i spotęgowanie siły popędowej wodnego motora. Regulacja Wisły, jako jedynej naszej na zawsze wskazanej drogi wodnej do morza i na zachód. Uzyskanie od kolei żelaznych wskazanych już zmian taryfowych, od których zależy już nie rozwój, ale egzystencja młynarstwa. Uzupełnienie w organizacji kredytu w kraju naszym, kredyt długo terminowy fabryczny z jednej strony, organizacja kredytu towarowego z drugiej strony; i tu interes rolnictwa i młynarstwa są identyczne, jedno też wołanie: składów publicznych na zboże, mąkę, spirytus, kredytu towarowego na towar i warranty. Podniesienie fachowego uzdolnienia młynarzy; w kraju o półczwarta tysiąca młynów, o 26 wielkich młynach parowych, potrzeba nauki młynarstwa, np. przy szkole przemysłowowej w Krakowie. Związanie młynarzy w towarzystwo dla popierania i obrony młynarstwa.

Praca dr. Rutowskiego o młynarstwie daje nam wyczerpujący materjał dat o dzisiejszym stanie tego przemysłu, obraz jego rozwoju i możliwość wniosków o jego przyszłości.

Niebawem będziemy się mogli podzielić z czytelnikiem wiadomościami „o przemyśle drzewnym“, który jako VI. zeszyt rocznika statystyki przemysłu i handlu krajowego opuszcza prasę.

W obronie „Sporysza“.

Cały kraj był oburzony, gdy Abełesy a za nimi intendantura wojskowa dopatrzyli się sporyszu w życie naszem, gdzie go nie było. Dobra sprawa wygrała, żyto galicyjskie przestało być *in odore* rozmyślnego trucicielstwa nie ma sporyszu. Otóż dziś przychodzi nam z równem oburzeniem odeprzeć inny zamach. Chcą nam zabrać Sporysz, mówią, że nie ma „Sporysza.“ Otóż musimy przeciw temu zaprotestować: jest Sporysz!

Kolej Transwersalna nazwała najbliższą stację za Żywcem a przed Jeleśnią, stację na terytorjum gminy Sporysz, po niemiecku Friedrichshuette, po polsku na tablicy na stacji „Huta Fryderyka.“ Takiej gminy administracyjnej ani gminy katastralnej dotąd nie było i nie ma. Jest huta żelazna tej nazwy. Otóż Friedrichshuette, jako stacja kolei żelaznej, jako miejscowość w Galicji, a więc jako miejscowość niemiecka, weszła we wszystkie „Conducteur'y“, „Internationale Reise-Courriery“, „Chavanny“ — wejdzie w Bedekery i dostanie się w geografię kraju. Konduktor na stacji woła oczywiście „Friedrichshuette“ — jedna minuta“, każdy musi być przekonany, że jest to niemiecka osada na galicyjskim gruncie, kolonia nowa, siedziba przemysłowców niemieckich. Oczywiście przejeżdżający Niemiec cieszy się takim klinem w żywem ciele polskiem, widzi tu zdobyty „dla kultury“ niemieckiej kawałek polskiej ziemi, krok naprzód w prastarym „Drang nach Osten“. To przekonanie budzić się musi w każdym, kto rzuci okiem w kolejowe Konduktory i Reise-Courriery.

Nie wolno nikomu robić darów z polskich gmin, nie wolno kolei Państwowej, to znaczy kilku urzędnikom, którzy chcą zdobyć sobie pewne względy, przekształcać polskich nazw polskiej ziemi, tworzyć nowych miejscowości, których nie ma. Musimy z całą stanowczością protestować przeciw germanizowaniu polskich, na wskróś polskich miejscowości.

Stacja ta powinna się nazywać Sporysz, jak prastare imię tej gminy. Jeżeli dla celów przemysłowych i handlowych huty żelaznej korzystnem jest żeby figurowała na linii kolejowej, to mogłoby być dodane; „Sporysz (Huta Fryderyka).“ Jednakowoż nie widzimy wcale potrzeby dla czego dla firmy kopalni ma być gorszy Sporysz jak Huta Fryderyka. Przeciwnie! Nazwa miejscowości dopuszcza szereg hut — może być Huta Fryderyka, czy Huta Izabelli, Huta Ottona czy Magdaleny i dziesięć innych jeszcze, podczas gdy nazwa „Huta Fryderyka“ każe przypuszczać tylko niewielkie przedsiębiorstwo.

Z żadnego więc tytułu nieda się usprawiedliwić taka aneksja kawałka polskiej ziemi na rzecz germanizmu. Protestujemy i przekonani jesteśmy, że kompetentne władze spełnią swój obowiązek. Należy to do departamentu VI. Wydziału krajowego, do którego należy podział terytorjalny i „obrona granic kraju“, i pewni jesteśmy że Wydział krajowy niedopuści germanizacji polskiej gminy. Jeżeli gdzieindziej, siła przed prawem, germanizuje nam kraj, to protestujemy bezsilni Tutaj dobrowolnie abdykować z kawałka polskiej ziemi byłoby dowodem galicyjskiej apatji niedoprzebaczenia.

Niezapominajmyż że od Biały i Żywca ciągnie germański prąd, że stary przemysł domowy zwłaszcza tkacki tych stron, Kęt, Andrychowa dogorywa pod ciśnieniem niemieckiej konkurencji, a niemczyzna wciska się w zarządy lasów, dóbr, fabryk. Widzieliśmy pieczęcie z naszej miejscowości Ujsoły, zgermanizowane na „Uysoll“, a pamiętajmyż że naszą Białę najchętniej niemcy nazywają: „Biala bei Bielitz in Schlesien“. Otóż pilnujmy się skrupulatnie, bo nam takich „Friedrichshuette bei Seybusch“ nawożą. Precz zatem z nazwą *Friedrichshuette* — stacja kolei Transwersalnej winna się nazywać „Sporysz.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 26 Sierpnia.

* **Manewry cesarskie.** Program podróży cesarskiej na manewry do Galicji, został już stanowczo ułożony. Nie d. 5 lecz 6 września o świcie wjedzie cesarz koleją Węgiersko-Galicyjską w obręb kraju naszego. O godzinie 4 rano stanie cesarz w Przemyślu i nie zatrzymując się, odjedzie koleją Karola Ludwika dalej ku Gródkowi, gdzie pociąg stanie o 6 rano. Z Gródka do Lubienia podróż odbędzie się powozem. Jakkolwiek czysto wojskowy charakter podróży monarszej wyklucza wszelkie przyjęcia w tym rodzaju, jakie się odbyły w r. 1880, mimo to w Gródku nie obejdzie się bez owacyj, Przygotowuje się do tego ludność tamtejsza już teraz, a zapewne także i z sąsiadnią... powitać cesarza w drodze z Gródka do Lubienia. Reprezentacja powiatowa i gminna w Gródku wzięły w swe ręce przygotowania do takich owacyj, jakie w obrębie wojskowego charakteru podróży monarszej są dopuszczalne. W Lubieniu nastąpi powitanie ze strony reprezentacji kraju, o którem już żeśmy onegdaj wspomnieli. Cały pobyt cesarza w Lubieniu i okolicy wypełnią czynności wojskowe, a 15 września nastąpi powrót koleją Karola Ludwika. Także w czasie powrotu cesarza ludność kraju będzie miała sposobność uroczystego witania Monarchy na każdej stacji kolejowej, na kórej pociąg się zatrzyma.

Gazeta Lwowska prostuje doniesienie *Dziennika Pol.*, jakoby na manewry galicyjskie przybyć miał jenerał-gubernator warszawski, Hurko, ze znaczną świtą i z powitaniem od cara rossyjskiego. Ze strony rossyjskiej uczestniczyć będzie w manewrach jenerał-adjutant cara Aleksandra III. br. Richter, z jednym oficerem rossyjskim i rossyjski *attaché* wojskowy z Wiednia, jenerał br. Kaulbars.

* **Mianowanie.** Nadzwyczajny profesor austrjackiej procedury w sprawach cywilnych na wszechnicy lwowskiej, dr. August Balasits, został mianowany zwyczajnym prof. tego przedmiotu.

* **Zmarli.** Woliński Mikołaj, obywatel i były radny miasta Lwowa, właściciel zakładu ogrodniczo-sadowniczego na przedmieściu Nowy Świat, człowiek zacny i powszechnie szanowany, zmarł onegdaj po długiej, ciężkiej słabości. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godzinie 5tej po południu z ulicy Sadowniczej.

Ks. Szeparowicz Pankracy, emerytowany proboszcz grecko katolicki w Kołodziejówce pod Stanisławowem, ojciec zmarłego prymarjusza oddziału chirurgicznego we Lwowie, rozstał się z tym światem d. 24. b. m. w bardzo sędziwym wieku, pozostawiając po sobie pamięć prawego obywatela i kapłana.

Olga ze Stonawskich Walterowa, żona Henryka Waltera, znanego zaszczytnie pracownika na polu poszukiwań geologicznych, zmarła d. 21. b. m. w Reichenhall w Bawarji.

* **Zwłoki śp. Köhlera**, sekretarza kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, znaleziono dopiero wczoraj zrana niedaleko od miejsca utopienia i to w dość płytkiej wodzie.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Turylcze, w powiecie borszczowskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 50 zł.

* **Dla dwunastu uczniów** seminarium nauczycielskiego lwowskiego, otwiera Towarz. dobroczynności św. Wincentego a Paulo we Lwowie internat. Interesowani mają wnieść prośby z świadectwami chrztu, ubóstwa, szkolnem, zdrowia, jakoteż z oświadczeniem rodziców lub opiekunów, jako oddają wychowanków w opiekę internatu i dostarczą im odzieży i przyborów szkolnych, a w razie potrzeby gotowi ich odebrać, na ręce ks. Zygmunta Gorazdowskiego przy kościele św. Mikołaja we Lwowie.

Wpisy w c. k. seminarjum nauczycielskiem męskiem i w obu szkołach wzorowych we Lwowie odbywać się będą w dniach 29., 30. i 31. b. m. Dnie 1., 2. i 3. września przeznaczone są na egzamina wstępne i poprawcze; dnia 3. września odprawione będzie nabożeństwo, a dnia 4. września rozpocznie się regularna nauka.

* **W szkole męs. im. Konarskiego** odbędą się wpisy uczniów w dniach 28., 29., 30. i 31. w gmachu ratuszowym na III. piętrze od strony północnej w sali klasy IV. A. Uczniowie wszystkich obrządków, którzy dotąd do szkoły nie uczęszczali, mają przedłożyć wyciąg metrykalny, uczniowie zaś wyznania mojżeszowego metrykę urodzenia. Równocześnie odbędą się wpisy terminatorów na kurs nauki dopełniającej.

Wpisy uczniów do szkoły miejskiej im Piramowicza przy ulicy Ormiańskiej l. 23 odbędą się w roku szkolnym 1886/7 d. 28., 29., 30. i 31. b. m. od 8. do 12. przedpołudniem i od 3. do 6. popołudniu. Dnia 29. sierpnia od 9. do 12. godziny.

* **W zakładzie** wychowawczo-naukowym pani Wiktorji Niedziałkowskiej przy ulicy Jagiellońskiej l. 7, wpisy uczennic dochodzących i stałych pensjonarek, rozpoczynają się dnia 28 sierpnia od godziny 10 rano do 6 popołudniu. — Kurs nauk zaczyna się dnia 4 września r. b.

* **Pożary.** Wczoraj wieczorem wybuchł pożar we wsi Nadyczach, odległej o kilkanaście kilometrów od Lwowa, za rogatką Żółkiewską. We Lwowie widać było wyraźnie łunę. Ofiarą pożaru padło 15 chat włościańskich, wraz z całą krescencją.

Dnia 22. b. m wybuchł pożar w pobliżu Hoszowa. Spłonęła jedna chata włościańska.

* **Ogień** powstał wczoraj o godzinie 6. z wieczora, w otwartej wystawowej witrynie, zawierającej suknie męskie, handlu Dawida Penziasa pod l. 26 przy ulicy Halickiej, skutkiem czego poniósł ten kupiec szkodę na 20 zł. Ogień został spowodowany przez wyrzucenie zapałki oknem z piętra nad tymże sklepem

* **Przebiegły oszust.** Jan Biłowus, zarobnik, w towarzystwie drugiego, wyłudził w handlu Wolfa Münzera, na mocy kartki z podpisem budowniczego, który tam kupuje drzewo budulcowe, sześć krągów gontów na rachunek tegoż. Przezorny kupiec jednak wysłał swego subjekta, by odstawił te gonty na zamówione miejsce, a oszust, nie mogąc się po drodze pozbyć tego wysłannika, zeskoczył wraz ze swoim towarzyszem z wozu, lecz został w ucieczce przytrzymany i odstawiony do sądu.

* **W Krakowie** odbyło się wczoraj rano uroczyste położenie kamienia węgielnego pod „Dom ubogich fundacji śp. Helclów. Gmach, wyszły już znacznie z fundamentów nad ziemię, przybrany był chorągwiami. W miejscu, gdzie ma stanąć kaplica zakładu, urządzono podium z desek; tu wzniesiono ołtarz, otoczony gaikiem krzewów i roślin i ustawiono krzesła dla przedstawicieli władz, między którymi był wiceprezydent Friedlein, członkowie Rady miejskiej, kurator fundacji p. Szumańczowski i t. d. Przy ołtarzu ustawiono stoliki, na których złożono przedmioty, mające być zamurowanemi i tu stanęli: p. Pryliński Tomasz, twórca planów zakładu i kierujący budową, oraz budowniczowie pp. Matusiński Jacek i Wandalin Baehringer.

Po odprawieniu modłów przez ks. biskupa krakowskiego i poświęceniu całego gmachu, odczytał ks. Polkowski akt, na pergaminie wydrukowany, streszczający historję budowy zakładu i naznaczający dla pamięci wieków chwilę założenia kamienia węgielnego. Akt ten, opatrzony podpisami obecnych, włożono do puszki ołowianej, dołączając monety polskie stare i obecne i inne przedmioty. Puszkę tę włożono w zagłębienie przyrządzone. poczem ks. biskup krakowski wziął kielnię w rękę i nałożywszy wapna, przykrył otwór płytą kamienną, uderzając w takową młotkiem. Tożsamo uczyniła wizytatorka p. Juhel oraz inne ... spuszczono ciężki kamień węgielny. Następnie przemówił od ołtarza ks. biskup krakowski, podnosząc doniosłe znaczenie fundacji dla społeczeństwa, zwrócił się też do Sióstr Miłosierdzia, oddając ich opiece gmach, poczem odprawił nabożeństwo.

* **Trembowelska Rada powiatowa** ukonstytuowała się. Prezesem został wybrany Jerzy Sewer hrabia Dunin Borkowski; zastępcą ksiądz Jan Kaliniewicz, obrządku łacińskiego kanonik trembowelski.

* **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Tarnopolu z miasta Tarnopola, rozpisany jest ponownie na dzień 22. września bież. roku.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły po[litechnicznej] i ...

Dzień wczorajszy był pogodny, stan nieba zmienny, później zachmurzyło sie niebo prawie zupełnie a o 8. wieczorem łyskało się na południowej stronie. Średnia temperatura dnia była 22.°2 C., najwyższa 30.°1 C., najniższa dziś nad ranem 15.°9 C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 759 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się na północnym Atlantyku i wynosi 750 - 755 mm., zwyżka w Hiszpanii i wynosi 770 765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Styrji.

Prognoza na dobę następną od 12 godz. w południe d. 26 sierpnia. Wiatr od SE do W, stan nieba zmienny, średnia temperatura dnia wyżej 20.° C., powietrze wilgotne, niespokojne i nader skłonne do burzy, wskutek czego nastąpi prawdopodobnie znaczniejszy opad.

* **Jutro** dnia 27. sierpnia: Pr. św. Kazimierza; Uspen. Bohorod.

— (y) **Stanisławów** d. 24. sierpnia. (*W sprawie wyborów*). Kiedy przed kilkunastu dniami podnieśliśmy na tem miejscu głos w sprawie wyborów do Rady gminnej w Stanisławowie, zaznaczyliśmy wówczas, że do walki wyborczej staną dwa obozy: żydowski, dążący do opanowania gospodarki gminnej i katolicki, starający się unicestwić dążenia izraelitów. Sytuacja ta jest już od dawna zdecydowaną i trzeba być chyba ślepym, aby patrząc na taktykę obywateli wyznania mojżeszowego, nie widzieć zabiegów, skierowanych ku opanowaniu administracji gminnej, ani nie przeczuć zamiarów, z jakiemi się noszą ci obywatele. Mimo tego jednak, iż sprawa zarysowała się jasno, a powyższy stan rzeczy ogólnie jest znany, znaleźliśmy w *Kurjerze Stan.* notatkę, donoszącą, że żydzi nie starają się o ujęcie steru w zarządzie gminy i że podawane w tym kierunku wiadomości są „tendencyjnie fałszywe“. Orzeczenie to *Kurjera* zastanowiło nas trochę, jednak nieprzyzwyczajeni brać doniesień tego pisma w sprawach poważnych na serjo, przeszliśmy nad niem do porządku dziennego. Inaczej atoli przedstawiła się rzecz, kiedy *Gazeta Nar.* powtórzyła w części doniesienie *Kurjera*, ufając zapewne powadze notatki. Rzecz tę zniewoleni jesteśmy teraz traktować na serjo i wykazać, o ile *Kurjer* jest w błędzie.

W tym celu pozwolimy sobie zawezwać redaktora *Kurjera* do cofnięcia się myślą o kilka dni wstecz, kiedy to w rozmowie z autorem tych słów dał wyraz zapatrywaniu swemu na sprawę wyborów. Autor niniejszej korespondencji podniósł był wówczas fakt, zgodny z przekonaniem, panującem w całem mieście, iż żydzi ubijają się o sterownictwo w zarządzie gminy i że tegoroczne wybory będą z tego powodu nadzwyczaj interesujące. Co odpowiedział na to redaktor? Oto potwierdził zapatrywanie powyższe w całości, dodając tylko tę poprawkę, że żydzi, jako plemię nader sprytne, nie będą stawiali swoich współwyznawców, ale zasłonią się takimi katolikami, których będą mogli wodzić na pasku, *recte*, że chcą gospodarki żydowskiej za katolickim parawanem.

Takie jest zapatrywanie redaktora. Jak je więc pogodzić z oświadczeniem, danem w piśmie i pod jaki strychulec podciągnąć tendencję zawartą w tem oświadczeniu? Zbijając twierdzenie, jakoby żydzi chcieli mieć burmistrzem żyda, należało dodać, iż chcą tylko gospodarki żydowskiej (która w oczach *Kurjera* jest widocznie rzeczą mniej ważną), a stałoby się zadość rzeczywistości i rzecz stanęłaby w jasnem świetle. Innego rodzaju zaprzeczenie obałamuca publiczność i przedstawia stosunki w fałszywem świetle

My zabrawszy głos w sprawie wyborów, chcieliśmy tylko zwrócić uwagę na grożące niebezpieczeństwo w razie opanowania zarządu gminnego przez żydów, bo gospodarka podobna dała się innym miastom już dobrze we znaki, abyśmy ją mieli i u nas pożądać Nie hasło antysemityzmu, jak chce widzieć *Kurjer*, ale poczucie obowiązku obywatelskiego skłoniło nas do tego kroku. *Kurjer Stan.* może sobie tymczasem chować tę sprawę pod korzec, tak jak chowa wszystkie sprawy żydowskie, wymagające jasnego i energicznego traktowania, ale czy oddaje w ten sposób usługę sprawie publicznej i czy podnosi znaczenie i wartość prowincjonalnej prasy, to inne pytanie.

Z Wiednia donoszą, że wsławionemu w ostatnich dniach Pircherowi, który dnia 18. b. m. zatknął chorągiew na szczycie wieży św Szczepana, kazał cesarz doręczyć złoty zegarek z łańcuchem, za pośrednictwem dyrekcji policji.

Ubytek ziemi polskiej. Dnia 28. września r. b. idzie na subhastę majątek ziemski Ostrowite Trzemeszeńskie, 1/8 mili od szosy Trzemeszeńskiej, 1/2 mili od stacji kolei Trzemeszno, arealu około 2000 mórg dobrej ziemi, 400 mórg wody, budynki w dobrym stanie, dwór nowy. Komitet kolonizacyjny ma na ten majątek apetyt. I z wolnej ręki przed terminem subhastacyjnym można tę wieś nabyć.

Cholera Tryest (24 sierpnia). Od wczoraj do dziś południa zachorowało osób 4, umarło 2.

W Isola zachorowało osób 15, w Socerga 2, w Rovigno 1.

Rjeka (24. sierpnia). W ostatnich 24 godzinach zmarła tu 1 osoba z pośród dawniejszych chorych.

— **Walka z rozbójnikami.** W Bośnii od długiego już czasu grasowali bryganci w okolicach położonych nad granicą czarnogórską. Herszt ich Łuka Sienicz umiał zawsze wymknąć się z rąk żandarmerji, która kilkakrotnie przetrząsała kryjówki rabusiów. W ostatnich czasach przeszedł on granicę i plądrował wsie czarnogórskie. To skłoniło rząd tameczny do nałożenia nagrody na jego głowę, a wkrótce potem rzeczywiście padła kreska na Matyska a i to rychlej, niż się spodziewano. D. 19. b. m. osaczył Sienicz swą bandą drogę z Czepeliny do Tanika, odzierając każdego, kto mu się nawinął. Odartych zatrzymywał w lesie, aby ludność okoliczna nie dowiedziała się o zastawionych na nią sidłach. Przypadek chciał, że drogą tą szedł także strażnik finansowy. Poznawszy zdaleka rabusiów, dał kilkakrotnie do nich ognia, a obdarci i uwięzieni, korzystając z powstałego ztąd zamięszania, wymknęli się z lasu i zaalarmowali całą okolicę. Natychmiast wysłano z Czepeliny oddział piechoty i żandarmerji. Rabusie postanowili bronić się do upadłego i obie strony rozpoczęły formalną bitwę Zaraz jeden z pierwszych strzałów roztrzaskał Sieniczowi nogę. Nie dał jednak mimo tego za wygraną, jeno cofał się zwolna, częstując żandarmów, którzy go ścigali, strzałami z karabinu. Kiedy następnie rzuciła się w tę stronę także piechota, otrzymał Łuka dwa strzały w ramię i ubezwładniony skrył się do wyżłobienia w skale, gdzie go znaleziono pasującego się ze śmiercią. Reszcie bandy udało się umknąć; tylko niejakiego Dżuka Babicza przytrzymali następnego dnia włościanie.

— **Szarańcza w Hiszpanii.** Donoszą z Madrytu, że szarańcza zniszczyła do szczętu pola i ogrody w 58 gminach prowincji Cuency, Żarłoczne owady spadły w takiej ilości, że pokryły ziemię na 1 metr (!?) wysokości. Pod tym żywym nasypem zginęło jedno z dzieci zaskoczone przez szarańczę w polu.

— **Wielki pożar** nawiedził w nocy ubiegłej z soboty na niedzielę miasto San Francisco i zniszczył jedną z najbogatszych ulic. Szkoda wynosi przeszło milion dolarów.

— **Słynny torreador, Lagartijo**, omal nie padł ofiarą w walce byków, odbytej w San Sebastian, w Hiszpanii. Położywszy już trupem czterech czworonożnych przeciwników. Lagartijo z powodu nieostrożnego ciosu dostał się na rogi piątego zwierzęcia i gdyby nie przytomność pomocników torera, byłby szaloną, a tak nieodpowiednio umieszczoną odwagę swoją życiem przypłacił. Śród publiczności powstała nieopisana panika, kobiety mdlały i uspokojono się dopiero nieco, gdy zbroczony krwią, a ubóstwiany przez ludność Lagartijo, oznajmił osobiście, że rany jego nie są niebezpiecznemi.

— **Zwierzyniec sułtana.** Yildiz-kiosk w Konstantynopolu otoczony był dotąd nagiemi prawie, zaledwie tu i ówdzie małemi krzakami pokrytemi pagórkami, które stanowiły rażącą sprzeczność z wspaniałym pałacem i wspanialszym jeszcze ogrodem pałacowym. Obecnie Abdul-Hamid polecił, aby wszystkie pagórki zostały niezwłocznie obsiane drzewami i to w większej części jodłami, jako szybko rosnącemi, a na wszelkie zmiany atmosferyczne wytrzymałemi. Następnie w parku utrzymywane będą różne zwierzęta, tak że Abdul Hamid wielki zwolennik łowów, w pobliżu pałacu swego będzie mógł uprawiać sport myśliwski

— **Oryginalny układ.** *Kurjer Warsz.* pisze, że jeden z malarzy tamtejszych, w czasie ubiegłej zimy znajdując się na zebraniu towarzyskiem, wśród ożywionej rozmowy, która miała za temat wyrażenie pragnień do czegoby każdy z obecnych chciał dojść, oświadczył skromne życzenie, iż jego marzeniem jest posiadać włókę ziemi, na którejby mógł się bawić w sielankę gospodarską.

Słowa te pochwycił jeden z obecnych ziemian z okolic Radomia i odezwał się:

— Skromne to pragnienie może się zamienić w rzeczywistość, jeżeli pan przyjmiesz mój układ.

— Ciekawym jaki — brzmiała odpowiedź malarza, a całe towarzystwo z zajęciem wysłuchało propozycji pana ***.

Ofiarował on artyście na trzy miesiące letnią gościnność w swoim domu, zobowiązał się urządzić kompletną pracownię, dostarczyć płótna, farb i wszelkich potrzebnych materjałów, a to, co ar-

artysta w przeciągu trzech miesięcy wymaluje, miało się stać własnością gospodarza.

— W zamian za te obrazy, za twoją pracę artysto, dam ci upragnioną włókę ziemi na zupełną własność, a nawet otrzymasz kompletny materjał na wzniesienie odpowiednich budynków — dodał pan „*" w krótkich słowach określając swoją propozycję.

Obecni wzięli to za żart i niebawem zmienili temat rozmowy.

Tymczasem ów układ z czasem rzeczywiście przyszedł do skutku, bo oto dobiega już trzeci miesiąc jak malarz przebywa u pana „*" i maluje na ścianie czy dziewiąty obraz z rzędu.

Jednocześnie pan „*" aktem notarjalnym uczynił artystę właścicielem włóki gruntu, która po przeprowadzeniu wszelkich formalności prawnych, głównie z powodu pożyczki Towarzystwa kredytowego ziemskiego wymagających pewnej regulacji, stanowić będzie oddzielną realność hypoteczną.

Nawet nazwa tej osadzie została nadaną.

Artysta ochrzcił ją po prostu „Pędzlówką", z tej racji, iż pędzlowi zawdzięcza upragnioną posiadłość.

— **Siedziba królowej rumuńskiej.** Zajmujący opis siedziby, znanej pod pseudonimem Carmen Sylva, królowej-poetki, podaje p. Bandau w *Di[illegible]*. Obszerna biblioteka, zawierająca ozdobne wydania starannie wybranych dzieł otwiera szereg komnat królowej, z biblioteki wchodzi się do budoaru dostojnej poetki, i tu gdzie nie jest pewien, czy znajduje się w pokoju, ogrodzie lub nie. Wszędzie rozpościerają się umiejętnie ustawione rośliny liściaste, dokoła pełno altanek, śpiewających ptaków, szemrzących wodotrysków, posągów, obrazów słynnych mistrzów, a śród nich [illegible]. W jednym z [illegible] rzeźbione dębowe biurko z krzesłem, [illegible] kwiatami i liljami [illegible] roślinami. Wszystkie meble, znajdujące się w tym jedynym może w swoim rodzaju budoarze, pokryte są artystycznemi haftami rumuńskiemi, przez królowę dopiero wprowadzonemi. Wielkie zwierciadła odbijają do nieskończoności fantastyczny, a pełen poezji obraz królewskiego budoaru. W drugim rogu wznosi się [illegible] ukryty pod altaną z wielkich liściastych roślin katafalk, na nim zaś widnieje [illegible] odlew ukochanego, a tak przedwcześnie zmarłego dziecięcia królowej. Firanki u okien [illegible] szyby są artystycznie malowane; na jednych wyobrażone są kwiaty, na innych epizody z baśni i podań ludowych. Nadto znajduje się jeszcze w budoarze rumuński warsztat tkacki, królowa bowiem wzięła sobie za zadanie podnieść przemysł tkacki w kraju swoim i przyjść w ten sposób z pomocą uboższej sferze ludności rumuńskiej. Na oknach, przylegających do budoaru sypialni, znajduje się ilustracja baśni o siedmiu krukach. Meble są z wielkim artyzmem rzeźbione, a istne arcydzieło stanowi baldachim, wznoszący się po nad łożem królewskiej pary, gdzie widnieje wyrzeźbiony wiersz królowej, zawierający życzenie, aby dostojny małżonek w pokrzepiającym śnie znalazł spokój po trudach i troskach dnia całego. Do sypialni przylega garderoba królowej, będąca jednocześnie pracownią dostojnej poetki. O godz. 4tej Carmen Sylva opuszcza już łoże i przy małej lampce rozpoczyna swą dzienną pracę umysłową. Ponad biurkiem wisi portret jej ojca, księcia Wied, a na prawo wizerunek króla z lat chłopięcych. Królowa uprawia też sztukę malarską, a [illegible] jej pracownia artystyczną.

— **Sprawa międzynarodowa.** Szczególna historja dziennikarza A. K. Cutting'a, która o mało co nie wywołała dyplomatycznego zatargu między Stanami Zjednoczonemi a Meksykiem, w szczegółach swych mogłaby posłużyć za przedmiot do najzabawniejszych opowieści humorysty amerykańskiego Marka Twain'a. Niejaki A. K. Cutting, po różnych przejściach w życiu osiadł w El Paso, małej mieścinie stanu Texas, oddzielonej od Meksyku rzeką Rio Grande del Norte. Tu Cutting począł wydawać pismo w języku hiszpańskim *La Centinela*. Ale wydawnictwo przysporzyło mu tylko długów, zewsząd obiegli go wierzyciele, i [illegible] nikomu, przeniósł się w El Paso del Norte, ale już na terytorjum meksykańskiem. Fortuna jednak i tutaj była dla niego [illegible]. Zaledwie [illegible] lepiej, gdy p. E. Medina wydał prospekt zapowiadający wydawanie w tejże miejscowości drugiego dziennika. Cutting uważał za stosowne podnieść ten fakt w *Centineli*, a nie krępował się żadnemi względami. Nazwał go oszustem, [illegible] ściągnięcie [illegible] pobierze [illegible], gdyż [illegible] na widok [illegible] przeciw za[illegible] Cutting'a do [illegible] wynienie w [illegible] go nie u[illegible] wcale na [illegible] razem z [illegible] del Norte [illegible] Medinę. [illegible] Cutting [illegible] meksykańskiem i [illegible] sprze[illegible] nabywcami, [illegible] p. Medinę drogo. [illegible] w więzieniu [illegible] z mie[illegible]. Miał je[illegible] donieść [illegible] oczonych. [illegible] zagranicznych. Zażądano [illegible] na wolność [illegible] wywi[illegible] meksykańskiem, a [illegible] meksykańskie. [illegible] Ameryce; [illegible], ażeby [illegible] odbić Cutting'a [illegible] meksykań[illegible] ludzi wy[illegible] nieuni[illegible] skoncentrowa[illegible], gdy nagle [illegible] wpływem [illegible]. Kilku [illegible] po stronie [illegible] do wszelkich [illegible] Cutting'a przez [illegible] del Norte. [illegible] wynagro[illegible] nie [illegible] pełnie bez [illegible] na miasto El Paso del Norte i odbić Cutting'a. Załogę w najbliższem mieście meksykańskiem Chihuahua wzmocniono: 2000 ludzi wysłano na granicę. Zatarg wydawał się nieuniknionym i oczekiwano lada chwila skoncentrowania wojsk federalnych w Fort-Blissie, gdy nagle nastąpił zwrot w opinii publicznej, pod wpływem [illegible]. Kilku [illegible] po stronie [illegible] do wszelkich [illegible] Cutting'a przez [illegible] del Norte. [illegible] ustępstw. W toku tego sprawa Cutting'a przed trybunał meksykański w El Paso del Norte, który skazał p. Cutting'a na [illegible] i wynagrodzenie [illegible] strat. Rząd Stanów Zjednoczonych [illegible], i cała groźnie zapowiadająca się burza rozproszyła się zupełnie bez katastrofy.

— **Mezalians.** W arystokratycznych kołach Paryża przykre wrażenie wywołało małżeństwo bliskiej krewnej jenerała Faidherbe, młodej i znanej z piękności panny, królującej zazwyczaj na wszystkich zabawach na przedmieściu St. Germain. W maju r. b. udała się ona wraz z rodziną do Normandji, a będąc utalentowaną rysowniczką, poranki spędzała na wycieczkach w celu zbierania szkiców. Przy końcu maja nagle zginęła, a rodzina przypuszczając, iż padła ofiarą zbrodni, po tygodniach nieopisanej trwogi dowiedziała się, iż urodziwa córka uciekła z młodym wieśniakiem do Anglii. Odtąd wieści o zbiegach żadnej nie było, aż dopiero w ubiegłym tygodniu wieśniak, zmuszony odbyć powinność wojskową, powrócił wraz z młodą żoną do Normandji, gdzie oznajmił rodzicom, iż poślubił w Anglii arystokratyczną pannę, która przyrzekła mu, że nie powróci do rodziny swej w Paryżu, lecz będzie mieszkała w chacie jego rodziców, podczas gdy on służyć będzie w wojsku.

— **Morze grobem bakteryj.** Aby zbadać zawartość bakteryj w powietrzu morskiem, przedsiębrali uczeni Moreau i Miguel rozmaite podróże, w których udało im się skonstatować, że powietrze, przepływające bezpośrednio z nad morza ku lądowi, jest prawie zupełnie wolne od mikroorganizmów. Tak samo czystem przedstawia się powietrze nadciągające od lądu, jeśli przebyło przynajmniej 100 kilometrów nad morzem. Widocznie więc morze posiada własność oczyszczania powietrza i stawia skuteczną tamę rozprzestrzenianiu się zaraźliwych chorób.

Co się tyczy powietrza zawartego w ubikacjach okrętowych, to i ono także w znacznej części uwalnia się od grzybkowych zarazków i zatrzymuje w sobie zaledwie setną część tej ich ilości, jaką np. posiada przeciętnie powietrzne pomieszkań paryskich.

— **Apachezi.** Już od pewnego czasu ściga wojsko amerykańskie razem z meksykańskiem Apachezów. Apachezi są krwiożerczym szczepem indyjskim i dają się obecnie najwięcej we znaki przez gwałty i rozboje. Wojska przeciw nim wysłane usiłują ich otoczyć a w ostatecznym razie znieść. Zaszły już kilkakrotnie mniejsze potyczki, w których się odznaczył kapitan Lawton. Ostatnie wiadomości donosiły, iż Lawton pędził rozbójników wprost ku granicy meksykańskiej, aby ich tam wspólnemi siłami albo zabrać do niewoli, albo zniszczyć. Tymczasem kiedy Lawton jest przekonany, że pędzi Apachezów przed sobą, popełniają ci tuż po za jego plecami nowe gwałty. Zamordowali w Cumpas 2, a w Techape 4 meksykańskich mieszkańców.

— **Oryginalny budzik.** Jeden z zegarmistrzów warszawskich sprowadził z Paryża nowy oryginalnie pomyślany budzik. Mechanizm zawiera trzy sposoby budzenia, które idą *crescendo*. W chwili, na którą nastawiony jest zegar, zaczyna się zwykła hałaśliwa muzyka dzwonka, bębenka i trąbki. Jeżeli śpioch nie zdoła się obudzić po paru minutach, wysuwa się maleńka rurka, z której wytryska płyn ostrym strumieniem, stosownie do gustu, albo perfumy, albo też zwyczajna woda. Gdyby i ten prysznic, skierowany przy stosownem ustawieniu budzika na głowę śpiocha, jeszcze nie poskutkował, wówczas z zegaru wysuwa się długie pióro, miękkie, lecz tak silnie łechtające po twarzy w obrotach spiralnych, iż obudzenie musi nastąpić.

Czy też taka maszyna przyda się na co dzisiejszemu społeczeństwu, które i tak spać nie może i szuka w morfinie ukojenia dla roztrzęsionych nerwów?

Teatr, literatura i muzyka.

— Na wystawę nieustającą zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu św. Ducha l. 10) — Malczewski Jacek nadesłał swój najnowszy, większych rozmiarów olejny obraz pod tytułem „Na etapie." Obraz ten tylko ośm dni będzie wystawiony na widok publiczny w salonach nieustającej wystawy, następnie odbierze go właściciel p. Stanisław Burzyński.

— Złoty medal. P. Kazimierz Kartaszewski, rodem z okolic Lodzi, student uniwersytetu berlińskiego, otrzymał złoty medal za najlepszą rozprawę z zakresu anatomii opisowej, podaną pod godłem „Nosce te ipsum".

— Cenną biblię posiada biblioteka kongresowa w Waszyngtonie. Świętą księgę przepisał mnich jakiś w XV. stuleciu na pergaminie. Każda z tysiąca stron biblii, pisanej niemieckim szryftem, jest dziełem sztuki; wszystkie pierwsze litery każdego rozdziału mają dwa do trzech cali długości i są ilustrowane czerwonym i błękitnym atramentem, gdy tymczasem inne pisane są atramentem czarnym. Każda z takich liter początkowych zawiera wizerunek świętego lub zdarzenia, opiewanego przez odnośny rozdział.

Cenna ta książka spoczywa pod szkłem, a podanie niesie, że przepisał ją wielki grzesznik, który został mnichem i uczynił ślub przepisania biblii dla lepszego wrażenia sobie w pamięć przykazań Boskich, tak srodze przezeń naruszonych. Mnich-pokutnik długie lata strawił nad tą pracą — mówi dalej podanie — a gdy starcem będąc, napisał ostatnią literę, ucałował z namaszczeniem księgę i niebawem wyzionął ducha.

Dział ekonomiczny.

Sprawa naftowa wstępuje w nową fazę. W całej Przedlitawii coraz energiczniejsze robią usiłowania, ażeby doścignąć Węgry w zyskownej przeróbce podrobionego surowca kaukazkiego. Dowiadujemy się, że zbiorniki żelazne zamówione przez kolej Karola Ludwika dla stacji granicznej Podwołoczyska już są prawie wykończone, i że za cztery tygodnie zbiorniki wraz z odpowiedniemi pompami i ropociągami będą oddane do ruchu. Już przed dwoma miesiącami gazety wiedeńskie doniosły o kontrakcie zawartym przez tę samą kolej na przewóz trzech tysięcy wagonów nafty rosyjskiej, ilości równającej się mniej więcej całej produkcji galicyjskiej. Świetne więc widoki dla przemysłu naftowego... kaukazkiego. Dlaczego żadna kolej lub żaden bank nie pomyślał o wybudowaniu rezerwoarów lub magazynów dla nafty galicyjskiej? W Tryeście budują się równocześnie rezerwoary dla trzech firm: Ofenheim et Singer, Lindheim, i Bracia Nobel. Z tych, dwa rezerwoary należące do pp. Ofenheim et Singer wraz z odpowiedniemi urządzeniami do przepompowania nafty z okrętów do rezerwoaru, oraz do spuszczania tejże nafty ze zbiornika do beczek, już we wrześniu będą w ruchu. Negocjacje do zbudowania wielkiej przemytniczej rafinerji w Tryeście nie postępują.

Jeżeli nowa ustawa będzie korzystna dla przemytników, to wybudowanie takiej rafinerji z ramienia amerykańskiej Standard Oil Company w najkrótszym czasie nastąpi i nastanie walka konkurencyjna na noże w stylu amerykańskim z fabryką rotszyldowską we Fiume. Niechaj Koło polskie wyobrazi sobie w jakiej pozycji nasz przemysł się znajdzie, wzięty w obroty pomiędzy temi dwoma olbrzymiemi kołami młyńskiemi!

Wyobrażenie o konkurencji, na którą niebawem przemysł naftowy wystawiony będzie, dają zapiski fachowych pism za Sierpień. I na Kaukazie i w Ameryce rozwija się coraz bardziej system cysternowy transportowania nafty. Dom handlowy Aschenheim & Fuhrken sprowadził temi dniami do Londynu 13000 baryłek nafty kaukazkiej w parowcu rosyjskim „Swet". Okręt ten ma 275 stóp długości i zawiera 1475 tonów. Podróż była niezmiernie szybką, bo trwała z Batum do Londynu tylko 14 dni. Z Ameryki do Anglii przyszedł już 5. czerwca parowiec cysternowy „Crusader". Barka norwegska również urządzona do transportu cysternowego „Lindesnaes" wypłynęła do Hawru, a niemiecki okręt cysternowy „Andromeda" zabrała do Bremerhaven 14000 baryłek. Okręt ten zawiera 72 cystern ustawionych w trzech piętrach i połączonych ze sobą. — Pismo angielskie *Engineering* donosi, że właściciele warstatów okrętowych z niezmierną uwagą śledzą wyniki dotychczas otrzymane, ażeby się niebawem z całą siłą rzucić na budowę tego nowego typu okrętów i zatrudnić próżnujące warstaty. — Do roku więc będziemy musieli się liczyć z nowem ogromnem obniżeniem kosztów transportu obcej nafty. Jakież są szanse, ażeby i w naszym upośledzonym przemyśle nowe wynalazki i nowe sposoby tak prędko wchodziły w życie jak w Ameryce i na Kaukazie?

Krajowe przedsiębiorstwa melioracyjne. Wedle ustawy krajowej z 1. lipca br. ma być wykonaną:

regulacja potoku Kisieliny na przestrzeni od gminy Mała Ruda do ujścia do Wisły pod Nowopolem, wraz z uregulowaniem potoku Olszówki i Błonicy, tudzież obwałowaniem doliny Kisieliny nad Wisłą i Dunajcem od Woli rogowskiej do Radłowa w ciągu lat sześciu, kosztem 175.000 złr.;

regulacja rzeki Łęgu na przestrzeni od granicy gminy Krawce do ujścia do Wisły, w ciągu lat siedmiu, kosztem 245.000 złr.;

regulacja rzeki Gniłej Lipy od granicy gminy Przemyślan do mostu na drodze państwowej w Rudzie, w ciągu lat czterech, kosztem 135.000 zł.

Wymienione regulacje są w myśl ustaw przedsiębiorstwami krajowemi, a do kosztów ich wykonania przyczynia się państwowy fundusz melioracyjny 30% datkiem ogólnych kosztów i takim samym datkiem strony interesowane. Wykonanie robót, jak i zarząd funduszami obejmuje Wydział krajowy, który dla jak najrychlejszego rozpoczęcia robót w roku bieżącym wydał na razie prowizoryczną instrukcję techniczno-administracyjną, wedle której wykonanie robót ma być poruczonem jednemu z inżynierów biura melioracyjnego, zarząd zaś budowy pod względem administracyjnym i rachunkowym mianowanemu przez Wydział krajowy dla każdej poszczególnej sekcji rzeki delegatowi wspólnie z inżynierem, przeznaczonym do budowy.

Dla Kisieliny mianowany został delegatem Ignacy Leopold, zarządca lasów w Jadownikach: dla Łęgu br. Tadeusz Horoch z Dąbrowy wrzawskiej, a dla Gniłej Lipy ks. kanonik Karol Małaczyński z Firlejowa.

Zbiór chmielu. Z ostatnich sprawozdań nadsyłanych spółce chmielarskiej w Zatcu przez p. Melzera okazuje się, że ostatni szacunek zbioru chmielu tamtejszego na $\frac{1}{3}$ zwykłego, nie ulega żadnej zmianie. Chmielniki miejskie i najbliższej okolicy Zatcu dadzą może tylko $\frac{1}{4}$ zbioru. Toż samo odnosi się do Auscha. Wszystkie chmielniki kontynentu obiecują przeważnie zbiór słabo-średni. Pierwsze chmiele tegoroczne przysłane do Zatcu ze Styrji sprzedano po 85 złr. za 50 kilogramów.

W następnych depeszach donosi p. Melzer, iż stosownie do żądania wysłał do Galicji dwóch sortjerów: Schaffera i Reisingera, mających uzdolnienie potwierdzone świadectwami.

Skład na 60 wantuchów dla chmielu galicyjskiego jest już najęty za 100 złr. i opatrzony będzie stosownym napisem.

Zarząd centralny krajowych kas oszczędności. Były dyrektor pocztowych kas oszczędności Koch, który obecnie ubiega się o posadę dyrektora „Unionbanku", przedłożył Bankowi memorjał dotyczący utworzenia Zakładu centralnego wszystkich krajowych kas oszczędności. Centralny ten Zakład zajmowałby się kupnem i sprzedażą papierów wartościowych, fruktyfikacją sum leżących, tudzież rodzajem pośrednictwa pomiędzy pojedyńczemi kasami.

Ze spraw cukrownictwa. Kijowska *Zarja* donosi, iż po wyjeździe p. Bazylskiego, przewodniczącego w charakterze delegata rządowego w obradach cukrowniczych w Kijowie, uczestnicy zjazdu postanowili zanieść bezpośrednio do ministra skarbu wyłuszczenie swych potrzeb i prosić o zdecydowanie w sprawie dalszych losów cukrownictwa. W tym celu wybraną została deputacja złożona z pp. hr. Bobryńskiego, N. Chrjakowa, J. Brodzkiego, hr. W. Branickiegoo, K. Fiszmana i N. Tereszczenki. Tenże dziennik pisze, że w gronie cukrowników z Południowych gubernij cesarstwa powstał projekt zorganizowania syndykatu, mającego zapobiegać upadkowi cen cukru. Inicjatywa w tej sprawie wyszła od największego z tamtejszych rafinerów, p. J. Brodzkiego, w którego zakładach przerabia się rocznie około $2\frac{1}{2}$ milionów pudów cukru. P. J. Brodzki począł już traktować w pomienionej kwestji z miejscowymi rafinerami i piśmiennie porozumiewa się z cukrownikami okręgów warszawskiego i charkowskiego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, sprawa syndykatu będzie roztrzygnięte w przyszłym miesiącu w Petersburgu, gdzie w tym czasie ma się zjechać kilku większych cukrowników.

Otwarcie Banku szlacheckiego w Wilnie. Dnia 15. b. m. odbyło się otwarcie oddziału Banku szlacheckiego w Wilnie, który według dodatkowej instrukcji ministra skarbu, będzie dawał pożyczki tym właścicicielom ziemskim gub. Wileńskiej, Grodzieńskiej i Kowieńskiej, którzy posiadają prawo nabywania dóbr ziemskich w kraju Północno- i Południowo-Zachodnim. Podczas stosownej uczty, jenerał-gubernator wileński p. Kachanow, jak pisze *Wilenskij Wiestnik*, wyraził nadzieję: „że Bank będzie działał zawsze w duchu rosyjskim, podtrzymując własność ziemską rosyjską i wspierając zamiary rządu." Zarządzającym Banku szlacheckiego w Wilnie jest p. Alechin. Obywatele rosyjscy pospieszyli zawczasu ze staraniami o pożyczkę rządową, gdyż jak pisze cytowany dziennik, na dwa miesiące przed otwarciem Banku już nadeszły podania.

Jarmark w Niżnim Nowogrodzie. Jarmark w Niższym Nowogrodzie, według doniesień dzienników rosyjskich, nie rokuje świetnych rezultatów. Najlepiej zaczęły się tranzakcje z futrami i wełną. Za popielice w roku zeszłym płacono po 11 rub., teraz zaś po 23 rub. Wełny zaś zakupiono dotychczas na 6,000.000 rub. Są nawet widoki, że podwyższenie jeszcze nastąpi. Zupełnie inaczej rzecz się ma ze zbożem, cukrem, herbatą i żelazem. Na zboże kupców zupełnie nie ma, cukier kupnją po 4 rub. 60 kop. do 4 rub. 70 kop. za pud, lecz i to niechętnie. Co do tkanin, usposobienie dotychczas niepewne.

Ostatnie notowania produktów

z d. 26. sierpnia 1886.

Lwów pszenica 7.85 do 8.30, żyto 5.85 do 6.20, jęczmień 6.— do 7.50 owies 5.25 do 5.80, groch 6.— do 10.—, wyka — — do —.—, rzepak 9.— do 9.20, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 44. do 50.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol, pszenica 7.75 do 8.20, żyto 5.65 do 6.05, jęczmień 6.— do 7.—, owies 5.35 do 5.50, groch 6.— do 9.50, wyka 6.— do 7.—, rzepak 9.— do —. , lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 45 — do 50.—, koniczyna biała 45 — do 65.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Podwołoczyska, pszenica 7.75 do 8.15, żyto 5.60 do —.—, jęczmień 5.60 do 6.75, owies —.— do —. , groch 6.— do 8.50, wyka —.— do —.—, rzepak 9.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 43 — do 50.—, koniczyna biała 45.— do 95.—, koniczyna szwedzka 25 — do 30.—.

Jarosław, pszenica 8. — do 8.65, żyto 6.— do 6.25, jęczmień 6.— do 7.50, owies 5.25 do —.—, groch 0. do —.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.— do 9.25, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 45.— do 50.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, konicz. szw. 25.— do 30.—.

Czerniowce, pszenica 8.20 do 8.50, żyto 5.80 do 6.—, jęczmień 5.50 do 6.40, owies 4.40 do 5.—, groch —.— do —.—, wyka —.— do —.—, rzepak 8.75 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 40.— do 50. , koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Okowita za 1000 litr. proc. loco Lwów 26.— do —.

Stary chmiel za 56 kilo loco Lwów 10 — do 20.— nominalnie. Nowy chmiel od 60.— do 70. — złr za 56 kilo.

Telegramy targowe z dnia 25. sierpnia:

Wiedeń. Pszenica za 100 kilo — zł. do — zł., żyto — do — zł. Okowita 26.75 do 27.— zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień 8.80 zł. do 8.82 zł.; rzepak od —.— zł. do —. zł.

Berlin. Pszenica żółta na mies. sierpień 160.25 m.; żyto —.— m.; spirytus 39.— m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 51.90 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —.— zł.; Brema loco 6.20, Hamburg loco 6.20, na sierp. 6.20, na sierpień-grudz. 6.35; Antwerpia na sierp. $15\frac{3}{4}$; Nowy-York $6\frac{5}{8}$, Filadelfia $6\frac{5}{8}$.

Wiedeń d. 24. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny: 2000 sztuk ciężkich bagonów, 1934 sztuk średnich bagonów, 3117 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 38 zł. do 39.— zł., za średnie bagony od 36 zł. do 37 zł.. za warchlaki od 35 zł. do 42 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku. *A. Krzysztofowicz & Comp.*

Wiedeń dnia 23. sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3374 sztuk, między tem 1254 sztuk paszowych, a mianowicie: 1554 sztuk galicyjskich i bukowińskich, 1098 sztuk węgierskich i 722 sztuk niemieckich.

Płacono za woły galicyjskie i bukowińskie od 53 do 58.—, osobliwe do 62, za węgier. od 53 do 56, osobl. 58.— do 61.— za niemieckie od 54 do 58 zł., osobl. do 62 zł., za bawoły od — do — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Za woły paszowe galicyjskie płacono od 48 do 53 zł.

Targ był ożywiony cena się podniosła o 2 zł. na 100 kilo. *A. Krzysztofowicz & Comp.*

Wiedeń dnia 23. sierpnia. Na dzisiejszy targ w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1547 sztuk, a mianowicie 1221 węgierskich, i 326 niemieckich.

Płacono za węgierskie od 55 do 59.—, osobliwe do 61.— za niemieckie 56 do 60.—, osobl. do 63, zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był ożywiony, cena się podniosła o 2 zł na 100 kilo. *A. Krzysztofowicz & Com.*

Wiedeń dnia 14. sierp. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny żywej a mianowicie: ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 3934, galicyjskich warchlaków 3459, razem 7393 sztuk.

Płacono ciężkie węgierskie od 39 zł. do 40.50, średniociężkie węgierskie od 37 zł. do 39 zł., za lekkie 35 do 37 i za galicyjskie warchlaki 35, 38, do 40 i 42 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels

Telegramy „Gazety Narodowej".

Dżurdżewo d. 25. sierpnia. Datowana z Tirnowa a przez Stambułowa jako prezydenta sobrania narodowego, i przez Mutkurowa jako naczelnego wodza armii podpisana proklamacja opiewa: „W imieniu księcia Aleksandra i sobrania narodowego zawiadamiam, jakom na razie objął rządy prowizoryczne w Sofii, i z każdym, którýby się ustawoni opierał, według przepisów o sądach doraźnych postąpię. Naczelnym wodzem mianuję Mutkurowa, i przelewam na niego całą władzę cywilną i wojskową, każdy przeto rozkazów jego słuchać winien. Wzywam lud bułgarski, aby chronił koronę i ojczyznę od zdrajców, którzy naszego ukochanego księcia z tronu zrzucić pragną. Oby Najwyższy pokrzepił dłonie ludu i armii, iżbyśmy wybranego przez lud, ukochanego księcia ochronić mogli! Niech żyje Aleksander książę bułgarski!"

Sofia d. 24. sierpnia wieczór. W obec protestów z prowincji rząd prowizoryczny ustąpił, i utworzoną została przewidziana w konstytucji rejencja, złożona z Karawelowa, Nikiforowa i Stambułowa. Rejencja zamianuje gabinet. Armia przyłączyła się do stronnictwa rejencji.

Sofia d. 25. sierpnia. Po ustąpieniu rządu prowizorycznego, utworzył Karawelów rząd, do którego weszli: Stambułów i Nikiforów jako rejenci, z następującym gabinetem: Stoiłów minister spraw zagranicznych, Radosławów spraw wewnętrznych, Iwan Gieszów skarbu, Oroszaków sprawiedliwości, Panów wojny, Todor Jowanczów oświaty.

W wydanej przytem proklamacji oświadcza Karawelów: „Wobec ostatnich wypadków, które kraj w niebezpieczną niepewność wprawiły, tudzież pragnąc ojczyznę wydobyć z toni, w którą ją wtrącono, obejmuję licząc na poparcie narodu bułgarskiego, zarząd kraju, i utworzyłem pod mojem przewodnictwem rząd wyżej wspomniany."

Pokój panuje zupełny.

Minister spraw zagranicznych wystosował do dyplomatycznych ajentów państw obcych okólnik następujący: „Wskutek ustąpienia majora Grujewa i dymisji rządu prowizorycznego, tudzież dla zapewnienia krajowi pokoju, utworzył się rząd. Podając w imieniu ustanowionego rządu ten fakt do pańskiej wiadomości, upraszam oraz pana najusilniej, racz wszystko uczynić u swego rządu, aby ten rząd utworzony uznać zechciał. Tuszymy napewne, że mocarstwa, dawszy już Bułgarji tyle dowodów życzliwości, użyczą nam wsparcia w trudnem położeniu, w jakiem się kraj znajduje.

Petersburg d. 26. sierpnia. Przybyły onegdaj do Reni ks. Aleksander, pojechał dalej na Wołoczyska do Austrji, i to wcale nie jako jeniec.

Ogłoszone w dziennikach wieczornych alarmujące wiadomości o położeniu w Bułgarji, wydają się conajmniej przesadnemi.

Zdaniem *Nowosti* i *Petersb. Wiedomosti*, interwencja rosyjska w Bułgarji jest tem bardziej potrzebną, ile że tam wybuchła anarchia. *Nowosti* podnoszą, że tylko interwencja rosyjska może zapobiedz dalszemu szerzeniu się ruchu na cały półwysep Bałkański. Zdaniem *Petersb. Wiedom.* Rosja nie powinna przystępować narazie do okupacji wojskowej, gdyż sam spokój Bułgarji nie wart krwi rosyjskiej.

Bukareszt d. 26. sierpnia. Marszałek dworu bułgarskiego wyjeżdża właśnie teraz (o północy) naprzeciw ks. Aleksandrowi, o którego wyjeździe z Reni w kierunku niewiadomym donoszą. Marszałek ma mieć misję zawezwać księcia, aby bezzwłocznie wracał do Bułgarji przez Rumunię, gdzie go deputacja oczekuje i z sobą zabierze.

Berlin d. 26. sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* nazywa odmowę Berlina i Monachium na zaprosiny Budapesztu do wzięcia udziału w uroczystościach budzińskich, brakiem politycznego taktu. Rozumie się samo przez się, że uczucia Niemców są pokrzywdzone sposobem traktowania, jakiemu podlegają ich bracia siedmiogrodzcy, ale nam wypada raczej podnosić te względy, które nas z Węgrami łączą, niżli te, które nas z nimi dzielą.

Podwołoczyska d. 26. sierpnia. (Pryw.) Tej nocy pociągiem pospiesznym przejedzie przez Lwów w drodze do Wiednia ks. Aleksander Battenberski.

Przyjechali do Lwowa d. 26. sierpnia.

Hotel ŻORŻA: J. hr. Orłowski z Jarmuliniec, K. Englisch z Krakowa, B. Cocri z Jas, S. Sarnecki z Turynki, E. hr. Balsche z Jas, R. Popławski z Rosji, K. Ochocki z Mołoszkowic.

Hotel FRANCUZKI: Dr. D. Mołczkowski z Halicza, S. Loowenstein z Tarnopola, L. Reiner z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: M. Missberger z Mikuliniec, J. A. Grabowski z dolnej Brzany, S. Ochocki z Wierzbowca, K. Pruszyński z Litwy, S. Znamirowski z Gorlic, A. Mörk v. Mörkenstein z Krakowa.

Hotel LANGA: E. Witowski z Przemyśla, G. Rozborski z Rawy ruskiej, S. Janiszewski z Dzwiniacza, L. Heller z Saaz.

Hotel ANGIELSKI: Dr. J. Dylewski z Czerniowiec, T. Żelechowski z Korczowa, A. Bieliński z Rosji, J. Gąsiorowski z Brzeżan, E. Michałowski z Turki.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 26 sierpnia. (Z Izby handlowej). I. akcje, za sztukę: Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. 190.75 do 194.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 227.— do 230.—, Banku hypot. gal. 278.— do 283.— bez dyw., Banku kredyt. galicyjs. 215.— do 220.— bez dyw. II. Listy zast. na 100 zł. w. a. Towarz. kredyt. galic. 5 prc. 101.75 do 102.75, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 96.10 do 97.10, Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 101.75 do 102.75, Tow. kredyt gal. ziem. 4% 93.75 do 95.00, Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% 96.— do 97.—, Banku hypotecz. galicyjs. 6% 103.— do 104.—, Banku hipot. gal. 5% 99.90 do 100.90, Banku hipot. gal. 5% wyl. 10% pr. 102.15 do 103.15. III. Listy dłużne za 100 złr, Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw —.— do 54.—, Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) $2\frac{1}{2}$% —.— 50.—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat —.— do —.—. IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k. 104.70 do 105.70, Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. 99.75 do 100.75, Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. 103.50 do 104.75, Pożyczka krajowa 1883 $4\frac{1}{2}$% 95.50 do 96.50. Losy miasta Krakowa 17.50 do 19.50, Losy miasta Stanisławowa 27.50 do 31.—. V. Monety: Dukat holenderski 5.84 do 5.94, Dukat cesarski 5.87 do 5.97, Napoleondor 9.97 do 10.07, Półimperjał rosyjski 10.30 do 10.40, Rubel rosyjski srebrny 1.54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy 1.21 do 1.23, 100 marek niemieckich 61.50 do 62.15, Srebro za 100 złr. —.— do —.—, Kupony w srebrze —.— do —.—. Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy „płacą" druga „żądają."

Wiedeń dnia 25. sierpnia godz. 1. minut 48. popoł. Alpiny 27.— Węg. akcje kr. 288.50, Anglo-Austr. 112.—. Unionsbank, 73.50, Kolej Kar. Lud. 192.—, Nordbahn 226.—, Kolej Półnd. 114.—, Kolej Alföld 191.—. Kolej p. Elżb. 230.90, Kolej lw-czern. 228.—, Węg. Nordostb. 175.25, Wied. Commun. 125.50, Węg. Tabakast 57.50, Elbetal 171.50, Węg. cis. losy r. 126.25, Landerbank 216.—, Zł. ren. węg. 4% 107.92, Bankverein 103.—, Rosyj. rubel papir. 1.22$\frac{1}{2}$, Losy węg. 121.—, Galic. indemniz. 105.25. Kredytowe —.—. Usposobienie:

Wiedeń dnia 26. sierpnia. godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 278.80, Anglo-austrjackie —.—, Unionbank 73.75, Kolej Kar. Ludw. 191.75, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, Listy zast. Galic. Banku hipot. —.—, Galicyjski Bank krajowy 96.35, Napoleondor 10.02 Rosyj. banknoty 1.22$\frac{1}{2}$. Usposobienie: ciche.

Berlin dnia 25. sierpnia. godz. 4 minut 40 popoł. Rosyjs. banknoty 196.75, Akcje kredytowe 449.00, Lombardy 184.00, Galicyjskie 78.00, Pożycz. wschod. —.—, Austrj. banknoty 161.90.

Paryż 3% Renta —.—.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1886.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz 8. minut 12 przedpołudniem ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja. Husiatyna, Stanisławowa. — O godz. 2. min. 6 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11. min. 27 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. — O godz. 12. min. 1 w nocy mieszany pociąg do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wiedeń, dnia 24. sierpnia

Kurs papierów publicznych.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . . po 100 złr.	85 15	85 30
5% " srebrna . . . po 100 złr.	85 35	86 15
Losy 5% z r. 1854 po 250 złr. w. a.	132 —	132 75
5% " 1860 " 500 "	142 —	142 40
5% " 1860 " 100 "	140 75	141 25
5% " 1864 " 100 "	169 25	169 75
4% Węgierska renta złota po 100 złr.	— —	— —
5% " " papier. " 100 "	95 30	95 45
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k.	105 —	106 —
5% Bukowińskie . " 100 "	105 —	106 —
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870	118 50	119 —
4% losy Cieszkie	126 50	127 —
Losy prem. poż. m. Wiednia	125 80	126 20
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all 5st. złot. po 100 zł.	101 —	101 50
5% " " pap. " 100 złr.	101 —	101 50
4½% Banku król. galicyj. " 100 złr.	96 25	96 75
5% Zakład kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 50
5% " " " 36 lat	99 —	— —
5% " " " sreb. 36 lat	— —	— —
5% Gal. Tow. kr. ziemsk.	96 40	— —
4% " " " nowe 37 lat	102 —	102 50
4% " " " 41 lat	94 40	94 90
5% " Bank hipot. lwowski	— —	103 40
5% " " " prem.	102 25	103 —
5% " " " 40 lat	100 25	100 75
5% Bank austr. węgrs. (Notion.) w. a.	101 50	101 75
5% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 —	102 40
5% " Bank hipot. prem.	105 50	106 50
4% Oblig. kom. Banku kraj. l. em.	100 —	100 50

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Priorytety kolejowe.		
5% Albrechta 300 złr.	102 —	102 50
5% Alföld-Fiume 300 złr.	102 20	102 70
" " Em. 1874 200 złr.	101 50	102 —
4½% Dunau-Dampfs. 100, 200 złr.	111 50	— —
Elżbiety za 300 mrk. oped.	— —	— —
" za 200 mrk. niesped.	99 —	99 30
4½% Ferdyn. Nordb. m. k.	110 75	111 25
5% " mor.-szląsk. linia 1871/8	— —	— —
5% " poż. 1876 r. 100 złr.	— —	— —
4½% Franc. Józefa Em. 1884	101 —	101 40
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 50	100 75
" Jarosław 300 zł.	100 10	101 25
5% Koszyce-oderb. 200 złr.	105 10	102 60
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	84 10	84 50
" 1884 (wolne od p.)	93 70	94 —
5% Nordwestb. austr. 200 złr.	105 90	106 20
" lit. B. 200 "	104 —	104 50
5% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	134 —	— —
5% Rudolfa z 1884 r. 100 złr.	94 20	95 70
5% Siedmiogrodzkie I . 200 złr.	100 60	101 —
3% Staatseisenbahn 500 fr.	202 50	203 50
3% Südbahn (Lombardy) 500 fr.	161 25	162 —
5% " 200 złr.	132 50	133 50
5% Theissbahn-Gesell. 1000 złr.	115 70	— —
5% Węgiers. gal. Łupków 200 złr.	100 90	101 40
" " II em. 200 złr.	101 00	101 60
" Nordost 300 złr.	— —	— —
" Westbahn 200 złr.	101 50	102 —
" Em. 1874 200 złr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 120 złr.	112 —	112 40
Boden-Credit austrjacki 80 "	— —	— —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 "	280 60	280 90
" Bank węgierski 200 "	290 50	291 —
Depositen-Bank 200 "	189 50	190 50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 "	540 —	545 —
Länderbank 100 "	— —	— —
Austr.-węg. Banku 600 "	868 —	870 —
Unionbank 100 "	78 40	78 80
Verkehrsbank ogólny 140 "	156 —	156 50
Wiedeński Bankverein 100 "	102 80	103 20

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez %. . . . 200 złr.	191 25	191 75
Alföld-Fiume . . . 200 "	397 —	398 —
Dunau-Dampfs.-Ges. . . 525 "	245 50	246 —
Elżbiety . . . 210 "	— —	— —
5% Linz-Budweis . . . 200 "	207 75	208 25
5% Salzburg-Tyrol . . . 200 "	— —	— —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 "	2273 —	2280 —
5% Franciszka Józefa . . 200 "	221 25	221 75
5% Gal. Karola Ludwika . 210 "	193 25	193 50
5% Koszyce-Oderberska . 200 "	152 60	152 90
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 "	228 50	229 —
5% Nordwest austr. . . 200 "	172 40	172 90
" Elbethal Lit. B 200 "	171 —	171 50
5% Rudolfa . . . 200 "	194 25	194 75
5% Siedmiogrodzka I. . 200 "	190 —	190 50
5% Staats-Eisenbahn-Gesell. 200 "	232 —	232 25
5% Südbahn (Lombardy) 200 "	114 50	115 —
5% Theissbahn (Cisańska) 200 "	252 —	252 50
5% Węg. gal. Łupków . 200 "	177 50	178 —
" Nord-Ost . . 200 "	176 50	177 —
" Westbahn . . 200 "	175 50	175 75
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a.	179 25	179 75
Clary po 40 złr.	44 —	45 —
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr. m. k.	118 75	119 25
Insbruku po 20 złr. a. w.	21 76	22 25
Keglevich po 10 złr.	23 —	— —
Krakowskie po 20 złr. a. w.	18 25	18 50
Lublańskie prem. po 20 złr.	20 75	21 25
Ofner (miasta Budy) po 40 złr.	46 —	46 50
Palfy po 40 złr.	44 75	45 25
Czerw. krzyża austr. po 10 złr.	14 80	15 —
" węgierskie po 5 złr.	9 50	9 75
Rudolfa po 10 złr.	19 60	20 —
Salma po 40 złr. m. k.	57 50	58 —
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k.	24 —	24 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	57 —	57 50
Stanisławowskie po 20 złr. m. k.	30 —	— —
4½% Tryestańskie po 100 złr. m. k.	138 —	— —
" po 50 złr. m. k.	69 —	70 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	34 —	34 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	44 50	45 —

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ — ul. Kopernika l. 5.